



O rozwoju metalurgii radzieckiej mówił na spotkaniu z inżynierami Kombinatu w Klubie NOT-u wicekonsul ZSRR w Krakowie WŁADYSŁAW DROZDOW. Fot. S. Gawliński

Bardzo mocno podkreślał znaczenie Huty im. Lenina dla rozwoju polskiej metalurgii wiceprezes Rady Ministrów tow. Franciszek Kaim podczas swego wystąpienia w trakcie konferencji metalurgów i hutników w Ośrodku Postępu Technicznego w Katowicach zorganizowanej jako kolejny dzień branżowy w trakcie trwania Wystawy Osiągnięć Nauki i Techniki Radzieckiej. Kombinat Hutniczy im. Lenina był jednym z pierwszych przykładów współdziałania polskich i radzieckich specjalistów, a powstał, jak wszyscy wiemy w oparciu o sprawdzone w ZSRR projekty tego typu zakładów i wyposażony w gros urządzeń produkowanych w Kraju Rad. Stwierdzenie, że tym, czym teraz jest Huta „Katowice” była niegdyś Huta Lenina, i że właśnie w Krakowie zawiazaly się nici braterstwa pracy, zaslugiwalo na uwage. Dzieki naszemu Kombinatowi i hucie Skawina, krakowskie liczy się na mapie Polski jako centrum metalurgiczne. Stąd w prezydium obok towarzyszy radzieckich i przedstawicieli województwa katowickiego zasiadł również zaproszony na tę konferencję i sekretarz KK PZPR Wit Drapich. A na sali wśród delegacji wielu zakładów produkcyjnych i instytu-



Dni Radzieckiej Nauki i Techniki

cji naukowych nie zabrakło również przedstawicieli naszego Kombinatu.

Na bogaty program konferencji złożyły się referaty towarzyszy radzieckich obrazujące osiągnięcia w zakresie metalurgii Kraju Rad. Referaty wiceministra hutnictwa żelaza N. N. Tulina, dyr. Instytutu Fizyki Metali Lekkich UCN W. D. Sadowskiego, Instytutu Metalurgii N. A. Watolina i J. M. Sawickiego dotyczyły nowości w obróbce termicznej stali, specyfiki odlewów hutniczych, badań metali.

Osobne słowa należą się samej wystawie radzieckiej. Ktoż z nas nie słyszał o potężnych elektrowniach atomowych budowanych w Związku Radzieckim, o siłowniach wykorzystujących zasoby wodne olbrzymich sztucznych jezior, o potężnych maszynach budowlanych, pociągach drogowych, lub urządzeniach zakła-

dów produkcyjnych wytwarzanych w ZSRR. Na wystawie można to wszystko zobaczyć, w postaci oryginalnych urządzeń lub ich makiet.

Można zapoznać się tam z makietami całych kopalń, gdzie zastosowano hydrauliczną metodę wydobycia węgla, z unikalnym urządzeniem „Transprogres”, które jak pocztą pneumatyczną potrafi przetranszować tysiąctony ładunki na odległość do 700 km, z modelami nie tylko wielkich pieców, lecz także wytworami przemysłu lekkiego.

Na szczególną uwagę zwiedzających zasługują tu naprawdę wspaniałe wyposażenia wnętrz mieszkalnych zaprezentowane przez lotewskie fabryki mebli. A ponieważ czeka nas w najbliższym czasie dwukrotne zwiększenie obrotu towarowego w ZSRR cieszylibyśmy się nie tylko zwiedzając zainteresowali się tą produkcją lecz także handlowcy.

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 15 (1059)

15-21. IV. 1977 r.

Cena 50 gr

4 x LENIN

Witamy w Nowej Hucie

Współpraca ta ma już swoją tradycję. Cenne są jej wymierne i niewymierne efekty. Młodzież z czterech zakładów pracy noszących imię Włodzimierza Lenina od kilku już lat ściśle ze sobą współpracuje. Współpracy tej patronują organizacje młodzieżowe ZSMP z poszczególnych zakładów. Młodzieżowymi patronami obejmują podstawowe ciągi produkcyjne. W Hucie im. Lenina patronat taki funkcjonuje w Stalowni Konwertorowej, Wielkich Piecach i Aglomerowni. W Stoczni Gdańskiej młodzież patronatem objęła budowę staków B 670 dla Związku Radzieckiego, młodzi z Elektrociepłowni im. Lenina w Łodzi pa-

troniują pracy jednego z bloków energetycznych. Nie pozostają też w tyle górnicy z kopalni „Lenin” w Wesołej. Młodzież z tych zakładów uczestniczy dziś w inauguracji obchodów 60-rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej w Kombinacie Huta im. Lenina. Młodzież odczyta meldunki o podjętych zobowiązaniach dla uczczenia 60 rocznicy Rewolucji Październikowej w Zakładach Leninowskich oraz złoży kwiaty pod pomnikiem Włodzimierza Lenina. Przewidywany jest także wykład inauguracyjny na temat roli Rewolucji Październikowej w rozwoju postępowego ruchu młodzieżowego w świecie.

NAGRODY CZEKAJA

Przypominamy o odebraniu nagród wylosowanych w Konkursie Noworocznym „Głosu Nowej Huty”. Następujące osoby do tej pory nie odebrały nagród:

- Stanisław Świerk
- Danuta Woźniak
- Elżbieta Przecherka
- Władysław Piłat
- Jolanta Syguła
- Zbigniew Wójtowicz

Prosimy o jak najszybsze zgłaszanie się w redakcji „Głosu Nowej Huty”.



Feliks Dzierżyński — bliski współpracownik Lenina

W związku z setną rocznicą urodzin naszego wielkiego rodaka i rewolucjonisty Feliksa Dzierżyńskiego oraz obchodzoną w kwietniu Dniem Leninowskim — otwarto w budynku „S”, sala 101, wystawę poświęconą życiu i działalności Feliksa Dzierżyńskiego. Zorganizował ją Zarząd Zakładowy TPPR pionu DI przy współpracy i pomocy Muzeum Lenina w Krakowie.

Na wystawie można zobaczyć wiele reprodukcji archiwalnych zdjęć i dokumentów, zarówno z okresu przedrewolucyjnego, gdy Dzierżyński przez okres 11 lat przebywał w carskich więzieniach, jak i z czasów rewolucji i kontrewolucji, gdy pełnił odpowiedzialną funkcję szefa „CZEKA”. Pozostałe materiały dotyczą gospodarczej działalności Fe-

liksa Dzierżyńskiego oraz osiągnięć technicznych Związku Radzieckiego.

Wystawa jest pięknie eksponowana i warta obejrzenia zwłaszcza przez aktywny partyjny i młodzież, która powinna interesować się udziałem jednego z wybitnych Polaków w dziele zwycięstwa Rewolucji Październikowej, utrwalania władzy radzieckiej i walki z reakcją. Ta trudna praca, której całe życie poświęcił Feliks Dzierżyński, jako żarliwy rewolucjonista i jeden z najbliższych współpracowników Włodzimierza Lenina — miała przecież decydujący wpływ na odzyskanie niepodległości przez Polskę.

Ekspozycja będzie czynna do 20 kwietnia br. Fot. St. Gawliński

opinie

Aby poznać kulturę człowieka powinno się zajrzeć także do jego ubikacji w prywatnym mieszkaniu. Do tej oceny na pewno nie wystarczą zagraniczne meble i perskie dywany. Tę samą dewizę można także zastosować przy badaniach kultury danego środowiska.

Mydło kosztuje niewiele więcej ponad trzy złote, ręcznik około czterdziestu złotych. Każdy z pracowników zakładu wyposażony jest rocznie w kilka służbowych ręczników i kilkanaście sztuk mydła toaletowego, robotnicy dodatkowo otrzymują różne pasty pomocne w skutecznym umyciu zabrudzonych rąk. Gdyby jednak przejść po zakładowych ubikacjach, nigdzie nie znajdziesz ani mydła ani ręcznika, ani nawet zwykłej pasty do umycia rąk. Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież każdy powinien korzystać z własnego ręcznika i będzie miał rację. A w co mają sobie wycierać ręce goście? Dlaczego brakuje tych podstawowych elementów naszego życia higienicznego?

Nie wieża się ręczników, nie wyklada się mydeł — tłumaczą się wszędzie, bo zaraz rozkradną. Nie tak dawno skradziono mydło i ręcznik w pewnej instytucji już w parę minut po odejściu ubikacji i to w chwili, kie-

dy zakład wizytowała pewna delegacja. Malo tego, dodają tu i ówdzie, ukradną także lustro, wykręcą baterie lub kurki, zdejmą prysznic. Można by krzyknąć, ludzie co się dzieje, przecież jesteśmy na tym etapie rozwoju cywilizacyjnego, że mydło przestało być artykułem luksusu i zbytku a stało się rzeczą tak oczywistą i naturalną, że oburzać musi fakt jego braku w każdej toalecie. Jeśli więc nie jest to artykuł, na który miałby się ktoś łakomić, narażając na szwank swój honor, to w takim razie jest to jakieś skrzywienie psychiczne, odejście od podstawowej

Maniacy czy złodzieje?

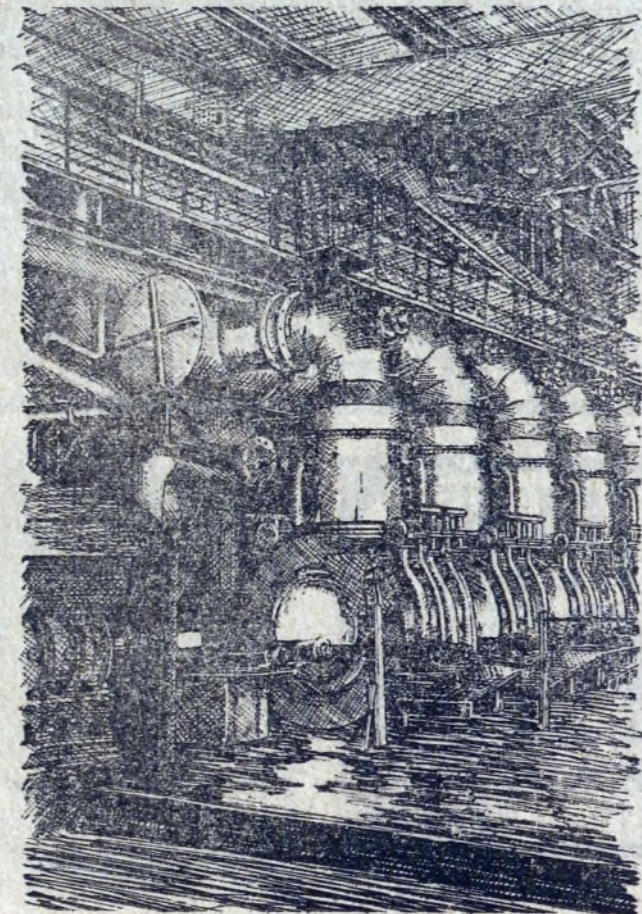
normy współżycia ludzkiego. Bo przecież już nie chodzi o stratę pieniędzy, ale moralną. Jakież bowiem świadectwo wystawia się swojej instytucji, zakładowi, pozabawiając go w danym momencie tak potrzebnych akcesoriów?

To powszechne zjawisko obciąża każdego z nas i do tego musimy się przyznać. Na każdym kroku tolerujemy male czy większe świństwo, które się zdarzają w naszych środowiskach, przyamykamy oczy na różne sprawy, które wykoślawiają nasze spojrzenia na to co dobre i złe. Jeśli ktoś postępuje zgodnie z ogólnoludzkimi normami, należy się mu zwykły szacunek. Co się

jednak dzieje jeśli ogólnie szanowany pracownik schował coś do kieszeni? Szamotamy się wewnętrznie, prawie że statystycznie wliczamy te dobre strony jego zawodowej i społecznej działalności a potem organizujemy obronę bo to był przecież dotąd taki nieskazitelny człowiek.

Pan X wywoził swoim prywatnym samochodem kilkadziesiąt ceramicznych płytek, wartości kilkuset złotych. Sprawa trafiła do dyrekcji. W mig zjawili się przedstawiciele kierownictwa zakładu przynosząc wspaniałe opinie, piejąc prawie hymny pochwalne pod adresem pana X. Zapomnieli zaś o tym, że pan X popełnił zwykłe złodziejstwo i tak to nazwać musimy. Podobnie było z innym panem, który podwedził spawarkę. W tym przypadku tak zorganizowano obronę, że spawarkę wyceniono poniżej sześciuset złotych, a więc na taką sumę, do której nie mógłby przyznać się prokurator. Okazało się, że biegły tę samą spawarkę wycenił na 12 tysięcy złotych. Panowie, czyżby znouwu nowe skrzywienie psychiczne? Nie, zwykła, solidarna obrona złodzieja. Bo jak mówi ludowe przysłowie „Złodziej, dopóki go nie pochwyty, uchodzi za uczciwego”. Inne, bardziej aktualne mówi, że „dziś nie ma złodziei, sami ludzie kradną”. Obrońcy zaś złodziei iluminowali mi, że jeśli kawałek mydła ktoś ukradnie, to przecież znouwu nie takie przestępstwo. Proszę zobaczyć ile marnuje się naistawowego dobra! Oczywiście że i tak można. Tylko co ma piernik do ułtanka?

ZASTĘPCA





Przybywają nowi ludzie do partii

Na kolejnym posiedzeniu egzekutywy KF PZPR analizowano sprawę rozwoju organizacji partyjnej w Hucie. W związku z tym zwróciłem się do тов. Stanisława Garnarczyka przewodniczącego Komisji Organizacyjnej KF o parę uwag na ten temat:

Praca nad rozwojem organizacji partyjnej w HIL stanowiła zawsze pierwszoplanowe zadanie całego aktywu. Bowiem tylko systematyczny wzrost liczebny świadczyć może o sile działania i przężności organizacji jak i jej sukcesach. Ostatni okres w naszym życiu politycznym, gospodarczym choć nie należał do najłatwiejszych to jednak szeregi partyjne poważnie się zwiększyły co świadczy o dojrzałości politycznej naszego aktywu. Choćby tylko w ostatnim roku przyjęliśmy w nasze szeregi 647 kandydatów, dzięki czemu mogliśmy w sty-

czniu br. zameldować o wręczeniu ośmiotysięcznej legitymacji członkowskiej w hutniczej organizacji. Z dumą podkreślamy fakt, że aż 330 doświadczonego działaczy partyjnych przekazaliśmy w roku ubiegłym do huty Katowice. Każdego roku z naszego Kombinatu odchodzą dziesiątki działaczy, którzy wychodząc poza hutę idą na kierownicze stanowiska do różnych zakładów. Ten fakt świadczy o tym, że huta stała się nie tylko kuźnią kadr technicznych ale i działaczy politycznych.

Muszę wymienić kilka zakładów które wykazały się sporym dorobkiem w powiększaniu szeregów partyjnych. Do takich należą: Walcownie Zimne Blach (116), ZRH (51), ZH (66), TM (82).

Co się tyczy dyskusji na egzekutywie w powyższej sprawie to przede wszystkim

podkreślono szczególne zasługi w/w wydziałów w pracy nad rozwojem z swoich organizacji partyjnych. Mówiono także i o brakach w tej dziedzinie. Wskazywano na wydziały, które dotąd nie posiadają ani planów, ani większego rozpoznania w tej dziedzinie. Zaś bez tego nie może być wyników.

Wskazywano na ogromną potrzebę szerszego niż dotąd udziału w życiu politycznym tak dozoru technicznego jak i brygadzystów. Mówiono także o zbyt małym zaangażowaniu w prace polityczne kobiet które stanowią dość wysoki procent zatrudnionych w Hucie.

Osobnym tematem to większe zainteresowanie działaczy partyjnych działalnością młodzieżowych organizacji które stanowią kuźnię przyszłych działaczy politycznych huty. Rozm. M. OLEKSY

NASZE Sygnaty

Problem bez problemu

A problem to po prostu remont lokalu P.T.T.K. w Hucie im. Lenina. Nie warto już wspominać o takich drobnośkach jak złe warunki pracy ludzi pracujących w dołach czasowym (tymczasowym) lokalu chociaż trudno to uznać za sprawę błahą, tak uporczywie bagatelizowaną przez służby BHP HIL, tak techniczną jak i społeczną.

Zastanawiam się czy ludzie odpowiedzialni za sprawę propagandy w HIL zdają sobie w ogóle sprawę, jaką krzywdę wyrządzają ludziom: działaczom społecznym, organizacji PTTK jak i w ogóle Hucie.

Codziennie załatwiają tutaj sprawy związane z oprowadzaniem wycieczek różni ludzie, obcokrajowcy (dosłownie z całego świata), a wyobrażenia jakie wywoła z na-

szego kraju o warunkach pracy ludzi oraz traktowaniu gości zagranicznych nie wystawiają nam dobrego świadectwa.

Nie zwracam się z tą sprawą do Pionu Administracyjnego. Jest to po prostu rzucanie grochu o ścianę. Na ten temat napisano już wiele, ale jak dotąd bez rezultatu. Sądzę, że będę wyraził opinię wielu działaczy w HIL, nie tylko PTTK-owskich, że opisana sprawa winny się zająć czynniki bardziej kompetentne a szczególnie te, które są odpowiedzialne za propagandę w HIL.

Nie wiem, nie potrafię wskazać kto osobiście ponosi winę za tę karykaturę roboty.

Jedno wszak jest pewne, nie świadczy to najlepiej o naszym Kombinacie w całości. Pomijając wszystkie poruszo-

ne już aspekty tej sprawy nie wolno dłużej tolerować takiej indolencji w tak eksponowanym i ruchliwym miejscu.

Sama sprawa remontowanego pomieszczenia urosła już do problemu, który w pewnym sensie przekreśla wyjątkową pracę wielu działaczy i pracowników PTTK, którzy w tej okazywistej sprawie są bezsilni.

Aż trudno uwierzyć, że tak blahę rzecz nie dało się załatwić przez tyle lat, kompromitując nie tylko Oddz. PTTK ale jakąkolwiek działalność w ogóle.

Zbliża się jubileusz 25-lecia pracy PTTK HIL, myślę, że z tej przynajmniej okazji, sprawa nie pozostanie bez echa.

JERZY MISIASZEK



O czystą wodę

Przy szybkim tempie rozwoju przemysłu, produkcji rolniczej i innych gałęzi gospodarki narodowej coraz większego znaczenia nabiera woda jako cenny surowiec, którym należy prowadzić oszczędną gospodarkę. W ostatnich latach produkcja przemysłowa w Polsce wzrosła o ok. 63 proc., a produkcja rolnicza o blisko 20 proc. Tym samym nastąpił poważny wzrost zapotrzebowania na wodę i zwiększyły się wymagania co do jej jakości. Przy naszych zasobach wynoszących w średnim roku 1957. (bardziej suchym) 30 mld m³ wody 7,6 mld m³ pochłania przemysł, mniej rolnictwo (3,5 mld m³) i gospodarka komunalna (2 mld m³).

Prognozy na lata 90 przewidują potrójne zużycie wody w stosunku do stanu obecnego. Sytuacja gospodarki wodnej w Polsce wcale nie jest najlepsza, wyczerpują się zasoby wód powierzchniowych i podziemnych, następuje zbyt szybki proces zanieczyszczenia wód ściekami odprowadzanymi z zakładów przemysłowych i urządzeń komunalnych. Przy dużych stężeniach zanieczyszczeń, niejednokrotnie silnie toksycznych, rzeki tracą zdolność biologicznego samooczyszczania i w szybkim tempie następuje w nich degradacja życia biologicznego.

A kraj nasz niestety nie należy do zasobnych w wodę. Wręcz odwrotnie. Stan zasobów sta-

wia nas w szeregu państw wyjątkowo ubogich w wodę. Tylko 13 proc. wszystkich ścieków przemysłowych poddawane jest oczyszczeniu. Sytuacja w zakresie ochrony wód jest przynajmniej, bo 30 proc. długości rzek posiada wody zanieczyszczone. Do niedawna czyste wody jezior i potoków nie nadają się do innych celów, jak tylko na koryta ściekowe (wody silnie zanieczyszczone). Winowajcą jest nie tylko przemysł, ale również dynamiczny rozwój aglomeracji miejskich. Słaba sieć oczyszczalni ścieków nie tylko powoduje zanieczyszczenie wód, ale i zubaża ludność zamieszkałą w miastach w możliwości regeneracji sił w podmiejskich terenach rekreacyjnych. Rzeki i jeziora coraz częściej stają się rezerwatami „kąpieli wzbromionej”. W takim stanie ochrona wód, to nie tylko podstawowy problem gospodarczy, lecz również zasadnicza kwestia kształtowania naturalnego środowiska człowieka.

Z przytoczonych powodów sprawy gospodarki wodno-ściekowej są w centrum uwagi służb Głównego Inżyniera Ochrony Środowiska Huty im. Lenina. Świadczy o tym fakt, że od szeregu lat, mimo ciągłego wzrostu produkcji, pobór wody wiskanej przez hutę utrzymuje się na tym samym poziomie. W celu osiągnięcia jeszcze lepszych wskaźników realizuje się dalsze

inwestycje w tym zakresie. Są to: biologiczna oczyszczalnia ścieków fenolowych w Zakładzie Koksowniczym, obiekt zamknięty Walcowni Blach Zimnych nr 1, oczyszczalnia ścieków z aglomerowni nr 4, centralna oczyszczalnia ścieków odprowadzanych do Wisły. Należy również podkreślić, że dużą wagę przywiązuje się w HIL do zagadnień związanych z propagowaniem zasad racjonalnej gospodarki wodnej. Wyraża się to w organizowanych corocznie konkursach dla dozoru technicznego. W programach szkolenia aktywu związkowego znajduje się także tematyka dotycząca ochrony wód.

MARIAN PAWEŁCZAK

DZIAŁKI W OBRĘBIE ZAKŁADU

Na dobry pomysł wpadli społecznicy z Elektrociepłowni z Łęgu. Otóż w trakcie urządzania otoczenia zakładu pomysleli o zabezpieczeniu miejsca na ogródki działkowe dla swoich pracowników. Tereny stanowiące bezpośrednie zaplecze zakładu przeznaczono na działki pracownicze, które zagospodarowano i już przekazują się użytkownikom. W miejscu, gdzie do niedawna były nieużytki, rozlewiska i chaszczce, już niedługo zakwitną krzewy ozdobne i owocowe, zazieleni się oaza dla ogrodników-amatorów. (ag)

WYSTAWA RADZIECKIEJ KSIĄŻKI TECHNICZNEJ

Z okazji przypadającej w 1977 r. trzydziestej rocznicy podpisania porozumienia o wzajemnej współpracy naukowo-technicznej między ZSRR a PRL, rok bieżący został ogłoszony Rokiem Nauki i Techniki Radzieckiej.

Z tej okazji w punkcie bibliotecznym Działu Głównego Technologa HIL urządzono wystawę radzieckiej Książki Technicznej. Organizatorem wystawy jest NOT i TPRP pionu DP.

Wystawa będzie czynna do końca kwietnia br.

Fot. S. GAWLIŃSKI



Wszystkim, którzy w ciężkich i bolesnych chwilach śmierci mojego Męża

STANISŁAWA JUCHNY

okazali nam tyle serca i pospieszyli ofiarne z pomocą, a szczególnie Radzie Zakładowej i Współpracownikom Zmarłego z Wydziału Mechanicznego HIL, a zwłaszcza Kolegom, Bogdanowi Cieśli, Tadeuszowi Skrzydlewskiemu i Zdzisławowi Formie oraz Przyjaciółom, Sąsiadom, Pracownikom kina „Świt” i Rodzinie, jak również wszystkim, którzy wzięli udział w Jego pogrzebie, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie.

WANDA JUCHNOWA z DZIEĆMI

Z powodu śmierci byłego, długoletniego pracownika inżynierjno-technicznego Działu Technologicznego TM LEONA GADOMSKIEGO wyraży głębokiego współczucia Zonie i Rodzinie Zmarłego składa kolektyw kierowniczy oraz koleżanki i koledzy z TM

MARIANNIE GADOMSKIEJ wyraży głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Męża składają Dyrekcja Zakładu Przetwórstwa Hutniczego, w Bochni Rada Zakładowa, Komitet Zakładowy oraz Koleżanki i Koledzy

INAUGURACJA DNI KULTURY BULGARSKIEJ W MPIK-u

18 kwietnia o godzinie 18.00 w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Nowej Hucie przy pl. Centralnym rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Mieczysław Karas dokona otwarcia wystawy rysunku i akwareli Tadeusza Iskierki pt. „Bulgaria”. Wystawa ta zainauguruje Dni Kultury Bułgarskiej w Klubie, które trwać będą od 18 do 30 kwietnia br.

UWAGA KORESPONDENCJI

Zapraszamy na kolejne nasze zajęcia szkoleniowe, wyjątkowo nie w poniedziałek, ale we wtorek 19 bm. Spotykamy się o godzinie 18 w Klubie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Pod Gruszką”, sala Fontany, ul. Szczepańska 1. W programie odczyt dr Jerzego Parzyńskiego „Odpowiedzialność dziennikarza i korespondenta w świetle prawa autorskiego i prasowego”.

Obecność obowiązkowa. Jednocześnie zawiadamiamy, że przygotowujemy jest wycieczka szkoleniowa do Fabryki Naczyń Emaliowanych w Olkuszu.

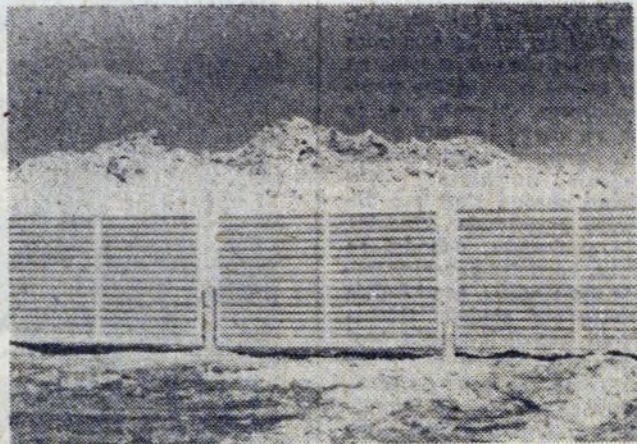
Wszystkim, którzy okazali wiele serca, życzliwości i współczucia w związku ze śmiercią

EDWARDA ZABIJAKA składamy serdeczne podziękowania.

Za szczególną pomoc dziękujemy Komitetowi Zakładowemu PZPR, Radzie Zakładowej, kierownictwu Administracyjnemu i Kolegom ze zmiany A Walcowni Drobnej i Drutu.

Rodzice, Siostry, Rodzina

ZGADNIJ JAKIE TO MIEJSCE I CO SIĘ Z NIM WIAŻE





— Przedtem byliśmy na pasku u szefa lub rady związkowej. Teraz mamy swoje pieniądze, możemy nimi dysponować.

Jest w tym stwierdzeniu, wtrąconym podczas rozmowy jakby mimochodem, dużo pewności siebie. Na zasadzie — pieniądze wprowadzić szczęścia nie dają, ale w jego osiągnięciu nie przeszkadzają. Są potrzebne.

Zaraz też objawia się troska gospodarska.

— Na głupstwa oczywiście nie wolno wydawać!

I też na głupstwa nie wydają, bo są to pieniądze nie darowane przez szefa czy radę lecz wypracowane ciężko, po godzinach pracy zawodowej. Swoje własne! Fundusz Akcji Socjalnej Młodzieży (FASM), na wniosek młodzieży powołany do życia Uchwałą Rady Ministrów nr 280 w 1973 roku stworzył nowe możliwości wypracowania i wydatkowania środków własnych na cele społeczne.

★

W naszej hucie FASM, po decyzjach administracyjnych, przyjął się na dobre w dwa lata później. FASM zaakceptowało od razu kilka Zarządów Zakładowych ZSMP. Obecnie do produkcyjnych — mówi wiceprzewodniczący Zarządu Fabrycznego Janusz Popiołek — należą: Pion Głównego Mechanika, Pion Głównego Energetyka, Zakład Remontów Hutniczych HPR, Walcownia Drobną i Druca, Wydział Rur. Oni zgromadzili największe fundusze. A w ogóle od maja 1975 roku młodzież Kombinatów w ramach FASM zarobiła około 2 milionów złotych. Wykonywano roboty różne od mycia i sprzątania począwszy a na bardzo specjalistycznych technicznie skończywszy.

Do naszego Koła — mówi Adam Biernat z Wydziału Ciepłego zwrócił się na przykład jeden ze studentów AGH. Robił pracę dyplomową, potrzebował modelu osadnika radialnego do prób wodnych. Wykonaliśmy w terminie. Zarobiliśmy od AGH 60 tysięcy złotych.

Nam przygotowanie nagrzewnic przed zimą i wymiana uszkodzonych zespołów — dodaje Waldemar Pałkowski z Walcowni Rur — przyniosło 340 tysięcy złotych. A młodzież Głównego Energetyka sumuje Edward Krakowski, w ostatnich dwóch latach wypracowała ponad

400 tysięcy złotych. Józek Hojda do tej szali młodzieżowego dorobku dorzuca remonty wózków podwlewnicowych w Zakładzie Stalowniczym. My też robimy teraz dużą rzecz uzupełnia Zbyszek Kaleta z Wydziału Remontów Maszyn i Urządzeń — regaly dla głównego magazynu za 150 tysięcy złotych.

— Ważne jest, że z góry znamy wielkość roboty, ustalamy cenę. Staraliśmy się, by każdy nie w tej, to innej pracy miał swój udział.

— Jest jeszcze wiele kłopotów z cennikami, ale może o tym nie pisać? Wewnątrz inaczej się rozlicza a instytucje z zewnątrz mają inne cenniki.

— Poza tym fajnie jest gdy ustala się robotę. Natomiast po wykonaniu zadania trudno się doprosić by robotę szybko i sprawnie wycyzyli. Administracja już nie jest zainteresowana w doprowadzeniu sprawy do końca. Trzeba za wszystkim chodzić samemu, stukać, szukać cenników.

★
Pieniędźmi, w odpowiedniej wielkości (85 procent sumy) dysponuje kolektyw czyli grupa ludzi, która je zarobiła.

Proszę tylko nie rozumieć, że o-

FASM

— uczy zarabiać i wydawać pieniądze

trzymują gotówkę do ręki. Skądże. Wszystkie zakupy, dofinansowania dokonuje się przelewem na konto instytucji czy biur turystycznych itp.

Czasami, z tego właśnie powodu trudno je zrealizować. Tylko wyznaczone sklepy wypisują rachunki, w Krakowie zresztą nieliczne, w pierwszych dniach miesiąca itd. Sprzęt sportowy na przykład musieliśmy kupować aż w Brzesku...

Ale tak naprawdę, to nie ma szturm na wypracowane pieniądze — mówi Waldek Pałkowski. Jak się samemu zarobi, to i wydatki planuje się rozsądnie. Duże sumy na drobne sprawy szkoda wydawać.

Z reguły, pieniądze z FASM-u idą na zakup sprzętu sportowego, namiotów, na dofinansowanie kursów samochodowych i różnego rodzaju kursów szkoleniowych, na wycieczki krajoznawcze i zagraniczne. Jeżdżą więc „pociągami przyjaźni” do Związku Radzieckiego, do Bułgarii i Turcji, Jugosławii... Z W-25 na przykład pięciu „fasmowców” było ostatnio w Weimarze. Krażyli ulicami miasta, ścieżkami wielkich, niemieckich poetów — Goethego i Schillera. Młodzież ZRH wydała natomiast sporo pieniędzy także na cele społeczne — fundując telewizory i magnetofony chorem i służbie zdrowia w Szpitalu im. Żeromskie-

go, w hutniczych Zakładach Lecznico-Zapobiegawczych.

Chociaż więc w całej sprawie FASM-u jest sporo drobnych trudności administracyjnych, to jednak młodzież powszechnie docenia tę możliwość dodatkowego wypracowania pieniędzy. Bez FUNDUSZU jak bez ręki. Już niejednym zespołem nie potrafiliby się gospodarować.

HENRYKA ROSIEK



PRACOWAĆ DOBRZE I STARAĆ SIĘ LEPIEJ

Czy konkurencja, rywalizacja między poszczególnymi ludźmi, grupami ludzi, organizacjami jest zjawiskiem pozytywnym? Wielu specjalistów, głównie socjologów, pedagogów, a nawet ekonomistów — zwraca uwagę na negatywne skutki rywalizacji. Są nawet tacy, co uważają, że należałoby ją wyeliminować z życia społecznego. Zwolennicy rywalizacji twierdzą, że eliminacja taka osłabiłaby wszelkiego rodzaju postęp.

Rywalizacja w przemyśle, konkretnie w naszej hucie, to przede wszystkim współzawodnictwo pracy. Z jego różnymi formami mamy do czynienia już od początku budowy huty. Rywalizacja pomiędzy trójkami murarskimi bądź całymi zespołami budowlanymi przynosiła konkretne efekty rzeczowe. Czy jednak w zorganizowanym mechanizmie jakim jest huta, czy przy dokładnie zaplanowanej produkcji, jej ilości i asortymencie jest koniecznym współzawodniczenie, czy wystarczy tylko dobre i sumienne wykonywanie swoich obowiązków.

Zanim jednak przyjdzie się nam nad tym zastanawiać, zwróćmy uwagę na tradycję współzawodnictwa pracy w hucie. Jej formy

były różne. Większość pracowników pamięta masowy ruch Brygad Pracy Socjalistycznej. Ażeby uzyskać taki tytuł dany zespół roboczy musiał wykazać się obok inicjatyw produkcyjnych, szeregiem inicjatyw społecznych. Dotyczyło to organizacji życia społecznego dla członków brygad, uczestnictwa w kulturze, czy wykonywania dodatkowych prac społecznie użytecznych. Do historii tego współzawodnictwa przeszły brygady Józefa Zdradzisz, Mariana Wołocha i wiele innych.

Wyższą formą współzawodnictwa były Młodzieżowe Brygady Dobrej Jakości. Tak samo tej formie współzawodnictwa patronowała hutnicza organizacja młodzieżowa. Bardzo dobre wyniki osiągały tu młodzieżowe obsady ze Stalowni Konwertorowej, Walcowni Slabing pieca martenowskiego nr 7 czy też z pozostałych ciągów walcowniczych. Nowym tego współzawodnictwa polegało na zwróceniu większej, powiedziałbym zasadniczej uwagi, na sprawę jakości produkcji. Było to swoiste wyprzedzenie zapotrzebowania. Jakość, sprawa tak obecna w dzisiejszym słowniku pojęć ekonomicznych zauważona została w hucie już parę lat temu. I dlatego, gdy przeglądaliśmy regulamin współzawodnictwa dzisiejszego w Stalowni Konwertorowej, współzawodnictwa hasłowo nazwanego „Młodzieżowa Obsada Ciągu” znajdujemy analogie we wszystkich prawie założeniach z MBDJ-ami.

W Stalowni Konwertorowej rywalizacja przebiega jak gdyby w dwóch płaszczyznach. Pierwsza to pomiędzy obsadą konwertora nr 3 i konwertora nr 2 na poszczególnej zmianie. Druga płaszczyzna dotyczy poszczególnych czterech zmian. Wspólnym celem tego współzawodnictwa i jego opiekunem ze strony organizacji ZSMP jest mistrz konwertorów mgr inż. Stanisław OLSZOWSKI.

— Pierwszym warunkiem współzawodnictwa jest udział w nim młodzieży — mówi mistrz Olszowski. W tym względzie jest kłopot tylko z jedną obsadą, z brygadą nr 3, gdzie udział młodzieży w brygadzie jest mniejszy o 75 proc.

— Dlaczego akurat obsadziliście młodymi konwertor nr 3?

— Tak jakoś w stalowni przyjęło się, że najtrudniejsze, najodpowiedzialniejsze gatunki stali wykonuje się na konwertorze trze-

cim. Ponadto konwertor ten najwcześniej ma być sterowany przez komputer. Bardziej porównywalne byłoby współzawodniczenie konwertorów nr 1 i 2, ale przecież ambicją młodych winno być podejmowanie się zadań najtrudniejszych. Na konwertorze nr 3 wykonujemy trudne technologicznie gatunki stopowe i na blachy transformatorowe. Już z założenia wybrak na tych gatunkach jest większy niż na pozostałych. Dlatego występuje trudność w porównywaniu osiągnięć naszych z pozostałymi konwertorami. Np. na konwertorze nr 3 w marcu uzyskaliśmy wskaźnik wybraku 2,7 proc., zaś na konwertorze nr 2 osiągnęli 2,0 proc. Która wielkość jest lepszym rezultatem, nikt jednoznacznie nie może powiedzieć.

— Jakie są jeszcze inne kryteria?

— Obok wskaźnika wybraku rozliczamy się z wytopów nietrafionych; z wydajności konwertora w stosunku do średniej wydajności w 1976 roku; z ilości wytopów otrzymanych w czasie jednej kampanii konwertora. Chodzi tu o wytrzymałość wymurówki, o wyprodukowanie na niej jak największej ilości wytopów.

— Czy we współzawodnictwo zaangażowana jest cała obsada?

— Na pewno tak, tylko nie każdy w równym stopniu. Bardzo sobie cenimy podejście do sprawy poszczególnych brygadystów tj. Stanisława Petlica, Wiesława Baczyńskiego, Mariana Lecha i Jana Wilkołka. Zwrócę jednak uwagę na zupełnie inny aspekt tego współzawodnictwa. Często bowiem się zdarza, że lepsze wyniki od nas uzyskuje obsada konwertora nr 1, nie biorąca udziału w tej rywalizacji. I to jest chyba ten czynnik mobilizujący pozostałych, i to jest chyba dobre.

W tym właśnie końcowym stwierdzeniu mojego rozmówcy kryje się chyba sens tego współzawodnictwa. Bo sumiennie i dobrze wciąż można pracować. Wciąż też można starać się pracować jeszcze lepiej. I taka jest idea tworzenia Młodzieżowych Obsad Ciągów, nie tylko w Stalowni Konwertorowej, także na wielkim piecu nr 1 i w aglomerowni. Powiedźmy też otwarcie, Młodzieżowe Obsady Ciągu to sprawa trochę honorowa. Nie kryją się za nią bodźce finansowe. Przynajmniej na razie.

MIECZYSLAW GIL



Zbliża się Kongres Techników Polskich. Z tej okazji odbyła się we wtorek w Klubie NOT HiL dyskusja z udziałem przewodniczących poszczególnych stowarzyszeń naukowo-technicznych wchodzących w skład Komitetu Zakładowego NOT HiL na temat węzłowych problemów naszego Kombinatu. Brałem udział w tym spotkaniu i kilka refleksji z niego chciałbym odnotować.

Dyskutowano o wielu sprawach, ale najczęściej w wystąpieniach przewijało się jedno zagadnienie: jaki powinien być technik, inżynier w naszym hutniczym Kombinate, jakim kryterium powinien odpowiadać. Wiedza zdobyta w szkole — nie wystarcza. Chcąc nadążyć za nieszczęśliwym szybkim rozwojem techniki światowej, trzeba się uczyć, trzeba stale iść naprzód. Procesowi odnawiania

Przed Kongresem

nia wiedzy sprzyja właśnie NOT. Ta organizacja bardzo dobrze zresztą rozwijająca w hucie swą działalność, stwarza klimat i warunki do nauki. Zachęca do podnoszenia poprzeczki wymagań wobec siebie i innych.

Wspomnę o doskonaleniu wiedzy poprzez organizowanie kursów (m. in. kursów języków obcych, które cieszą się dużym powodzeniem), wymiany doświadczeń, konferencji naukowych i spotkań (bardzo udane są zwłaszcza konferencje z udziałem producentów i użytkowników ich wyrobów, dające dużo dobrego zwłaszcza w dziedzinie poprawy jakości wyrobów ze znakiem fabrycznym HiL). Ustanowić renomę mają seminaria organizowane przez NOT. Lektory. Prelekcje i odczyty. Spotkania z wybitnymi naukowcami i praktykami techniki polskiej.

Być inżynierem — jak akcentowano, to ciągła praca nad sobą, praca do której zachęca organizacja hutnicza i w której pomaga. Nikt jednak nie zmusi młodego inżyniera, czy technika do samokształcenia. Potrzeba ta powinna wypływać ze zrozumienia roli jaką „oficerowie techniki” mają do spełnienia i z ich osobistych ambicji. (jd)

INSPEKTOR przestrzega

Duży ładunek zagrożenia niesie z sobą transport kolejowy: bo to szybkości duże, ładunki i natężenie pracy ogromne. Wiedzą o tym dobrze nasi kolejarze, wiedzą również inni pracownicy, z którymi transport kolejowy współpracuje. Wiedzą i ci, którzy przechodzą przez przejazdy kolejowe.

Możliwe do przewidzenia zagrożenia w transporcie kolejowym likwiduje się dwoma drogami — jedną, to rozwiązania techniczne, druga, to organizacja pracy, a więc przestrzeganie przepisów, bezpieczeństwa ruchu.

Dozór techniczny naszego transportu, jak również przewożąca część pracowników, rozumie, że przestrzeganie przepisów leży przede wszystkim w ich osobistym interesie. Zdarzają się jednak przypadki zapomnienia, przypadki niesumiennego wykonywania swoich obowiązków, a wtedy zagrożenia w całej jasności uwidaczniają się. Szczęście, jeżeli są to tylko zagrożenia, gorzej, gdy wypadki.

W dniu 22 marca br. pracownicy jednego z obcych przedsiębiorstw wykonywali remont toru na terenie wydziału walcowniczego. W myśl uprzednio spisanej „notatki”, zawiadowca odcinka torów ob. Wl. Klimek, zobowiązany był do zabezpieczenia grupy pracowników zatrudnionych przy tym remoncie. Zobowiązany był również do powiadomienia dyżurnego ruchu tej stacji o wprowadzeniu do pracy na torach grupy pracowników. Żadnego z tych obowiązków niestety nie wykonał.

Ob. Klimek miał obowiązek tak zorganizować pracę, aby pracownicy zajęci remontem toru mogli spokojnie i wydajnie, a w szczególności bezpiecznie pracować.

Najprostszym zabezpieczeniem — to dokonanie wpisu do książki prowadzenia ruchu po torach znajdującej się u dyżurnego ruchu oraz wystawienie wskaźników ostrzegawczych — roboty na torach. Zresztą obowiązki i sposób zabezpieczenia pracowników zatrudnionych przy remoncie torów bardzo ściśle określają przepisy. Dodajmy — przepisy znane zawiadowcy odcinka, ze znajomości których zdaje on egzamin bhp-owski oraz egzamin przed komisją PKP.

Ta sprawa została zakończona, stwierdzono zagrożenia, wyciągnięto wnioski, ale niezależnie od wniosków zdarzenie to należy traktować nie tylko w aspekcie odpowiedzialności. Należy również wzmocnić działalność profilaktyczno-kontrolną.

W Wydziale Torów i Zabezpieczeń naszego Transportu wzmocnienie kontroli jest konieczne. **ŁUKASZ GADZIK**

— Przestępca można wykryć wtedy, gdy op jest — mówi mi kpt. Gustaw Wadowski z KD MO Nowa Huta. Ale gdy go nie ma... — Czyżbyśmy mieli mówić o przestępstwach bez przestępców? — przerywam zdziwiony.

Tak mniej więcej rozpoczęliśmy rozmowę o głośnej „sprawie kożuchów”. Nie przypominam jej tu ze względu na minione Święta Wielkanocne, z którymi jakiejś analogii można by się doszukiwać. Przypominam ją ku przestrożce.

W 1976 roku nastąpił nienotowany dotąd wzrost kradzieży kożuchów w wydziałowych szatniach Kombinatu. Co parę dni ktoś zgłaszał kradzież kożucha. Zanotowano ponad 70 takich przypadków, które jak się okazało wcale nie były przypadkami. Każda kradzież huta zgłaszała do KD MO, a milicja, powiedzmy szczerze, przez długi czas była bezradna. Bo niby szukaj wiatru w polu. Tysiące pracowników, tysiące szafek, w których zostawiali wierzchnie okrycie przed pójściem na stanowiska pracy. Tu warto wspomnieć, że w hucie, oprócz tej załogi, pracują jeszcze firmy obce, głównie HPR, a ciastota w szatniach jest znana. Szafka nieraz na szafce stoi, człowiek obok człowieka się przebiega.

Zwracał więc Kombinat okradzionym pieniądze za kożuchy, jako że w myśl przepisów zakład pracy odpowiada za szatnie. A że cena kożuchów ostatnio wzrosła, więc kwoty sięgały 20—30 tysięcy.



a kożuchy GINĘŁY.

— Nie dawalo nam to spokoju — opowiada mjr mgr. Stefan Jurczak, szef nowohutkiej MO. Tak nagły wzrost wydał nam się bardzo podejrzany. Postanowiliśmy się przyjrzeć bliżej zagadnieniu. Działalność nasza miała charakter dwukierunkowy. Postanowiliśmy bowiem obok działalności związanej z szkoleniem sprawy zająć się także profilaktyką. Okazało się, że są w hucie bardzo mądre zarządzenia administracyjne, których realizacja eliminuje do minimum możliwość kradzieży w szatniach.

Rzeczywiście, zarządzenia są, lecz co z tego gdy często szatniarki zatrudniane były przy innej pracy. Nie prowadzono ewidencji osób biorących klucz do szatni w godzinach jej zamknięcia. Administracja wielu wydziałów nie wiedziała, kto którą szafkę zajmuje itp. Dzięki wystąpieniu MO w hucie zaczęto stosować się do Zarządzenia DN nr 44 z 1966 roku. Wylimino-

wano więc okazje, teraz należało starannie zająć się kradzieżami. I tu trudność była dużo większa. Specjaliści z KD MO poważnie podeszli do sprawy. Po żmudnych dochodzeniach udało się im ustalić, że dwa zgłoszenia o kradzieży były fałszywe. Z pozostałych, do pięćdziesięciu jest podejrzenie o ich fałszywość. I tak: W dniu 15. XII 76 r. pracownik Stalowni Konwertorowej, Cz. G., kawaler, zgłosił o kradzieży kożucha, rekawiczek, marynarki, zegarka i innych drobiazgów osobistych na wartość 23 tys. 320 złotych. Jak się potem okazało pan ten nie miał w ogóle kożucha, a najciężawiej było z zegarkiem, gdyż zegarek, który rzekomo mu skradziono, miał akurat na ręce. Była to więc kradzież pozorowana, nastawiona na wyłudzenie od huty pieniędzy.

Przyznał się do winy i oczekuje na rozprawę sądową. Tu jako ciekawostkę warto podać, że pracownik ten miał już upatrzonego kuśnierza u

którego zamówił sobie kożuch. Wypadnie mu poczekać z zapłatą.

W drugim przypadku, rzeczwiście, była kradzież. Zgłosił ją pracownik P-61, J. J., który podał, że skradziono mu kożuch wartości 18 tys. zł, kupiony w ubiegłym roku na bazarze w Nowym Targu. Z pomocą przyszli sami pracownicy wydziału, wiedząc jaki kożuch posiadał J. J., wart o najwyżej półtora tysiąca. I w tym wypadku fałszujący zeznania przyznał się do winy.

Aktualnie milicja prowadzi dochodzenie wobec pozostałych podejrzanych zgłoszeń. Jakże będą efekty, dowiemy się niedługo. Najważniejszym w całej „sprawie kożuchów” jest fakt ustania ich kradzieży w hucie. Zdecydowane i skuteczne zadziałanie nowohutkiej milicji ostudziło nieuczciwych pracowników, zrezygnowali z łatwego zdobycia pieniędzy.

MIECZYSLAW GIL

Niedawno podsumowaliśmy wyniki współzawodnictwa pracy w HiL za rok 1976. Rozdzielone zostały nagrody, przodujące załogi otrzymały należną im satysfakcję. Rozmawiamy dziś o sprawach współzawodnictwa z sekretarzem ekonomicznym Związkowej Rady Kombinatu Stanisławem Żmudą.

— Co uważacie za największe osiągnięcia we współzawodnictwie w minionym okresie?

— Przede wszystkim powszechność współzawodnictwa, bowiem brała w nim udział prawie cała załoga huty.

Równocześnie z tym, w ruchu współzawodnictwa pojawiły się nowe jego formy, jak np. młodzieżowe obsady ciągów produkcyjnych. To współzawodnictwo przyjęło się i dobrze zdaje egzamin nie tylko na Wielkich Piecach.

Dokonując podsumowania wyników współzawodnictwa Komisja Główna stwierdziła dużą konkretność podjętych zobowiązań i czynów społecznych. Ta konkretność i wymierność naszych czynów społecznych wyraża się m. in. takim efektem jak 17,5 tys. godzin społecznej pracy załogi.

„Rzecz o satysfakcji”

— A minusy i niedociągnięcia?

— Zaliczam do nich głównie przypadki organizacji współzawodnictwa w niezmiennym schemacie działania, tzn. niektóre wydziałowe komisje współzawodnictwa pracy powielają z roku na rok te same formy i metody.

— Jakie kierunki działania podejmujemy w br.?

— Utrzymać musimy dobre

i sprawdzone formy współzawodnictwa wzbogacając je o nowe treści. Głównym kierunkiem działania w br. musi być podejmowanie zobowiązań zmierzających do obniżenia zużycia paliw i energii oraz do poprawy jakości wyrobów HiL. Dużo można osiągnąć zwłaszcza przez poprawę organizacji pracy. A w ogóle to Komisja Główna tworzyć będzie warunki, aby współzawodnictwo pracy było akceptowane przez całą załogę huty i uważane za własną sprawę.

Pierwsze meldunki napływające z zakładów i wydziałów potwierdzają słuszność obranego kierunku. W całym Kombinacie podejmowane są obecnie zobowiązania i czyny społeczne dla uczczenia 60-lecia Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Przybierają one różne formy. Zwiększa się ilość brigad pracy socjalistycznej, coraz więcej zespołów przystępuje do współzawodnictwa pod hasłem „Stać nas na więcej i lepiej”, rodzą się nowe inicjatywy i

zglaszane są nowe zobowiązania.

— To daje od siebie załoga. A co otrzymuje ona w zamian?

— Każde przekroczenie zadań gospodarstwa społecznego przynosi ewidentną korzyść pracownikom w postaci zwiększonej premii, a więc co za tym idzie i poprawę zarobków. Ponadto stosowane są różnego rodzaju wyróżnienia moralne i materialne, organizowane są spotkania z ludźmi dobrej roboty, wręczane są wyróżniającym się pracownikom nagrody, odbywają się koncerty życzeń nadawane przez Polskie Radio. Przewodnikom pracy dedykowane są imprezy rozrywkowe, a sylwetki przodujących ludzi ukazują się w „Głosie”.

— Dodam do tego od siebie, że ostatnio miałem przyjemność uczestniczenia w bardzo miłej imprezie, mianowicie w spotkaniu kierownictwa huty z organizatorami współzawodnictwa pracy. Dziękowano tym ludziom serdecznie za trud i za włożoną pracę prosząc o dalsze działanie. Wyrazem uznania były też wręczone wtedy nagrody rzeczowe.

Rozmowę zanotował: **JERZY DANEK**



HUTNICZE portrety



Tadeusz Kafel od 1951 roku związał się z Nową Huta. Zamieszkał tutaj na os. Krakowiaków, a pracę objął w Dyrekcji Budowy Huty. Przeszedł wiele etapów pracy w Hutach im. Lenina. Pełni tutaj funkcje st. inspektora kontroli Kombinatu. Zajmuje się m. in. przygotowywa-

niem w trybie skarg i zażaleń materiałów dla dyrektora naczelnego huty. Posiada więc stały kontakt z ludźmi, niemal codziennie zajmuje się załatwianiem rozmaitych ludzkich spraw. Od początku swej pracy w Kombinacie Tadeusz Kafel wiele swego serca i czasu poświęca działalności społecznej. Wystarczy powiedzieć, że dziesięć lat już przewodniczy Radzie Oddziałowej w DO. Jest wiceprzewodniczącym Rady Zakładowej przy DN. Działalność aktywnie w Komisji Uchwał i Wniosków przy KF PZPR HiL. Znają go też doskonale Zbawidowcy, jest bowiem działaczem Koła ZBoWiD przy DN.

Największą jednak społeczną pasją pana Tadeusza Kafela jest pomoc chorym i cierpiącym. W 1965

roku zdecydował się po raz pierwszy na honorowe oddanie krwi. Od tego momentu jest stałym, zawsze gotowym do spełnienia tej ludzkiej pięknej powinności, dawcą krwi. Oddał jej do tej pory honorowo 6,5 litrów. Sądząc, że uratował w ten sposób niejedno życie, przyczynił się do wyleczenia wielu chorych i uszkodzonych w wypadkach. Wielokrotnie brał udział w akcjach „na ratunek” oddając swą krew dla chorych pracowników huty.

Tadeusz Kafel posiada wszystkie możliwe wyróżnienia PCK, dla krwiodawców, od Brązowej Odznaki Honorowego Dawcy Krwi, po Odznakę Złotą i tytuł Zasłużonego Honorowego Dawcy Krwi.

Jego żona pracuje także w hucie, a również syn Andrzej gdy tylko skończy służbę wojskową, którą obecnie odbywa, zamelduje się znów w Kombinacie, do pracy przy komputerze w Walcowni Blach Karoseryjnych.

Wypoczywać po pracy lubi na dalekich spacerach lub w domu, z książką w ręku. (jd)

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

Kacper ZALEWSKI — „WYKŁADY z TERMODYNAМИKI FENOMENOLOGICZNEJ i STATYSTYCZNEJ” dla ekonomistów i statystyków i dla matematyków.

Wiesław TRACZYK — „UKŁADY CYFROWE AUTOMATYKI” dla inżynierów automatyków, elektroników, i elektryków stosujących elementy logiczne i układy cyfrowe w różnych działach techniki. Może być przydatna dla studentów wyższych szkół technicznych jako książka pomocnicza.

Wiesław SPRUCH — „STRATEGIA POSTĘPU TECHNICZNEGO” dla ekonomistów, dla pracowników zajmujących się problemami postępu technicznego.

„ZGRZEWANIE DYFUZYJNE” — dla inżynierów i techników mechaników zatrudnionych w przemyśle: budowy maszyn, elektrotechnicznych, elektronicznych, lotniczych, a także dla studentów studiów politechnicznych na wydziałach mechanicznych — konstrukcyjnych i technologicznych.

KRYSTYNA CIASOŃ

Jak wykonujemy PLAN ?

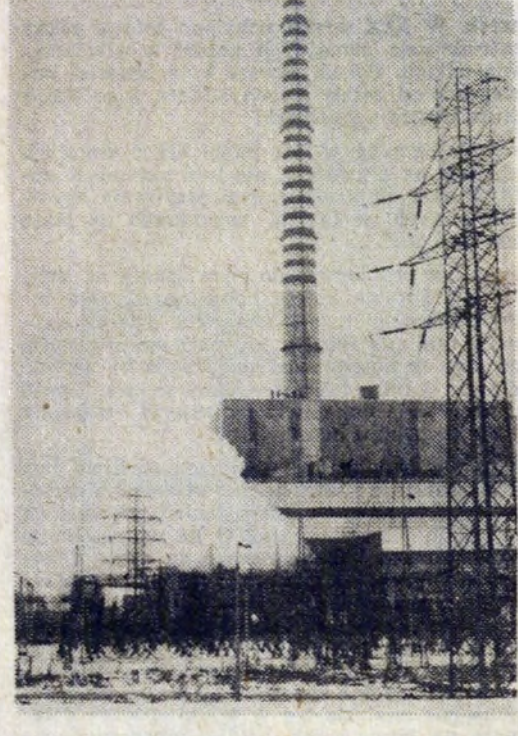
TABELA WYKONANIA ZADAŃ PRODUKCYJNYCH		HIL do 12. IV 1977 R.	
Zakład Mat. Ogniotrwałych	Wyroby szamotowe 101	Wyroby zasadowe 102	wapno palone 107
Zakład Koksochemiczny	koks ogółem 93	koks wielkopiecowy 98	
Zakład Wielkopiecowy	aglomerat ze spiekalni 1 103	aglomerat ze spiekalni 2 102	surówka 101
Zakład Stalowniczy	stal ogółem 101	stal martenowska 97	stal konwertorowa 105
Zakład Walcowni Zimnych	blacha czarna ocynkowana 100	ocynkowana ogniewo elektrolitycznie 113	karoseryjna 78
Zakład Przet. Hutn. Bochnia	blacha trafo 16	profile gięte 85	
Walcownie Wstępne			
	Walcownia Slabing 98	Walcownia Gorąca Blach 90	Walcownia Gorąca Taśm 83
	Walcownia Drobna i Drutu 192	profile drobne 101	drut 101
	Wydział Rur Zgrzewanych 101		
	DOBRE WYNIKI PRODUKCYJNE uzyskują obie załogi Aglomerowni. Nadwyżki wynoszą: 3,9 tys. ton (ze spiekalni nr 1 i 3.0 tys. ton (ze spiekalni nr 2). W czołówce utrzymują się wielkopiecownicy, przekroczyli plan o 3.0 tys. ton surówki. Bardzo dobre rezultaty uzyskują załogi Stalowni Konwertorowej (3.6 tys. ton nadwyżki) i Walcowni Drobnych Profili (5 tys. ton nadwyżki).		
	NIE WYKONAŁA PLANU załoga Stalowni Martenowskiej. Niedobór — 3.1 tys. ton. Duże niedobory posiadają załogi Walcowni Kęsów i Walcowni Slabing. (jd)		

Na rubieżach dzielnicy

Światło i ciepło z Łęgu

Tuż nad brzegiem Wisły, na południowym krańcu dzielnicy widnieją pasiasty komin, który skutecznie przyćmiewa swą urodą szlachetny kontur Wawelu. O elektrociepłowni Łęg pisze się i mówi niewiele, chyba, że nam zimno w mieszkaniach lub niepomyślnie wiatry niosą podejrzaną mikroelementy. W rzeczywistości jednak więcej szkody czystości powietrza przynosi przeciętna kotłownia, niż ten gigant ogrzewający już wiele dzielnic Krakowa. Silne elektrofiltry wylapują tam 96 proc. zanieczyszczeń, a nowoczesny system spalania nie dopuszcza do ucieczki węgla w postaci sadzy do atmosfery.

Ostatnio Elektrociepłownia dostarczyła odbiorcom w Krakowie również prąd elektryczny. Nowy blok energetyczny którego montaż zakończono 30 marca produkuje energię elektryczną w systemie skojarzonym z energią cieplną, co pozwala na dwukrotnie niższe zużycie paliwa na produkcję 1 KWh w porównaniu np. z elektrownią w Skawinie. Generalnym wykonawcą był Elektromontaż w Katowicach, a poważny udział w budowie miał Mostostal, Montin, KPRI-2 oraz szereg innych krakowskich przedsiębiorstw. Szybkie tempo rozruchu to zasługa również załogi eksploatującej urządzenie. (ag)



Właśnie dziś, gdy ten numer „GNH” schodzi z maszyn rotacyjnych, mija 180 rocznica powstania „Mazurka Dąbrowskiego”. Józef Wybicki napisał ten tekst do anonimowej ludowej melodii 15 kwietnia 1797 r. Trzeci akt rozdzierania terytorium Polskiej Rzeczypospolitej został dokonany w 1775 r. Ojczyzna nasza jako państwo przestała istnieć. Ale na włoskiej ziemi, wśród polskich żołnierzy, rekrutujących się głównie z jeńców armii austriackiej, rodzi się nowy duch nadziei. „Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy, Co nam obca moc wydarła — Szablą odbierzemy!” Od tych słów, zaczynających pierwotnie tekst „Mazurka Dąbrowskiego”, a śpiewanych w obozach legionistów polskich, robiło się gorąco na duszy.

Wielekroć usiłowano niepodległość odzyskać. Były najrozmaitsze koncepcje — aliansów, układów, przymierzy, konstytucyjnych ustępstw, dyplomatycznych zabiegów, ale naj-

Ulice Nowej Huty (47)

Niepodległość

częściej niepodległość decydowano szablą odbierać. Tak jak zaprzysięgał „Mazurek”, jak było zgodne z modelem narodowej psychy. W ciągu dziesiątek lat dla tej idei zginęły setki tysięcy polskich istnień. Wydarła niepodległość odbierał polski żołnierz — i ten, który przewodził, zdołny w jeneralskie szlify, i ten prosty, często „żołnierz nieznamy”. Ale zawsze bohaterki. Ciągu tych bohaterów nie pomieściłyby ramy felietonu.

Poglądam po półkach własnych zbiorów — ileż sprawie niepodległości poświęcono utworów literackich, druków, listów, pamiętników, twórczości malarzkiej, graficznej, medalierskiej... Jakżeż mocno ten problem wrósł w narodową świadomość. Ogrom tematu zobowiązuje felietonistę do szczególnej pokory słowa. „Śpiewniki polskie” z wyciśniętym na okładce orłem były za zaborów tesaurusami dla patriotycznego wychowania, podsycali dągnięcie do niepodległości. O niektórych pozycjach literackich zapomnieli dziś nawet filologowie jak np. o pięknym eseju Kazimierza Tetmajera „O żołnierzu polskim 1795—1915” wydanym nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego w 1915 r. Otwarta właśnie w salach Muzeum Narodowego wystawa polskiego żołnierskiego mundurów egzemplifikuje konkretnymi wrażeniami wyniesione z lektur, służy pięknej tradycji, pomaga konfrontacji uczuć wobec wielkiej sprawy za którą walczyli Polacy i manifestowali swą postawą w wielu krajach podczas ostatniej wojny, wobec sprawy której na imię Niepodległość.

Osiedle Niepodległości obramowują Aleja Rewolucji Październikowej i ul. Marii Dąbrowskiej.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

CZYTELNICZY PISZA

Dlaczego na naszym osiedlu jesteśmy pozbawieni zieleni? — pytają mieszkańcy osiedla Stalowego, bloku nr 12. Dlaczego Administracja nie zainteresuje się jaki mamy widok? Z jednej strony grupy pijaków okupują „Zachętę”, zalewają swoje potrzeby pod drzewami ku „uciesze” dzieci, kiną... Z drugiej strony są podwójne garaże a przed nimi wydeptany trawnik. Trawniki zamienił się w ubitą glinę, na której dzieci grają w noże. Teren jest nieogrodzony więc pracownicy Veto-Optyki zrobili sobie również przejście przez trawnik. Zadróżcimy mieszkańcom innych bloków — nr 2 lub 14,

żyjącym niemalże jak w ogrodzie botanicznym.

Czy Administracja uważa, że życie przez pijaków mamy tak urozmaicone, że zieleni jest zbyt dużo? A naprawdę nasza egzystencja jest koszmarem.

PO DZIELNICY SPACERKIEM

Mieszkańcy osiedli Wadów i Lubocza — pisze Franciszek C., — jeszcze do niedawna nie grzeszyli czystością ale ostatnio zasługują na pochwałę. Znikają rozwalające się płoty, w ich miejsce pojawiają się ładne ogrodzenia. Przy ulicach coraz więcej krzewów... Cieszę się, że moje krótkie notatki ze

spacerów i apele o czystości i zieleni nie poszły na marne.

Przy okazji też chciałbym zwrócić uwagę na ulice w dalszym ciągu zapomniane. Należą do nich — Nad Dłubnią, Makuszyńskiego. Brak chodnika, asfaltowej jezdni, polewaczki MPO tu nie zaglądają. Gdyby nasz pisarz wiedział, że taka ulica nosi jego imię, to nie wiem czy byłby dumny?

Następna sprawa dotyczy ul. Kijowskiej. Mieści się tu Wytwórnia Płynnego Betonu. Samochody jeżdżą przelodowane, niedokładnie zamknięte... beton wylewa się na jezdnię.

Z przykrością stwierdziłem, że kiosk-widmo przy ul. Blokowej nadal stoi i straszy.

W dalszym ciągu również w osiedlu Wadów zakrety są niewidoczne i nieoznakowane. Oby nie doszło do tragedii!

CO Z TĄ WODĄ?

W odpowiedzi na krytykę działalności sklepu nr 569 — niedostateczne jego zaopatrzenie w wody mineralne otrzymaliśmy wyjaśnienie z Dyrekcji Oddziału „Społem” WSS w Nowej Hucie następującej treści:

Sklep nr 569 — pijalnia wód mineralnych otrzymuje wodę mineralną 2 razy w tygodniu w ilości jednorazowej 20.800 butelek co zaspokaja zapotrzebowanie klientów Nowej Huty.

W okresie poprzedzającym notatkę, sklep posiadał pełny asortyment wód leczniczych między innymi wody „Jana”, „Zuber”, „Mieszko”, „Dąbrowka”. W dniu 12 marca br. z powodu nie realizowania dostawy przez PP. Uzdrowska nastąpiła 2-godzinna przerwa w sprzedaży wody stolarowej. Woda została dowieziona dostawą interwencyjną.

Szkolenia Zawodowego Huty im. Lenina, młodzież korzystająca z obiektów sportowych, personel i pacjenci Przychodni Rejonowej Nr 7, dyspozytor tramwajowy i mieszkańcy osiedla.

Bestroska kierowniczki i jej, delikatnie mówiąc, dziwny stosunek do zła koniecznego, jakim są klienci, stanowił szczyt braku odpowiedzialności. Nie sądzimy, aby samą zaopatrywała się w te rezerwy produkty. A szkoda. (dr)

CZY TO DLA LUDZI?

Sklep ogólnospożywczy z os. Centrum „A” jakoś nie może zejść z naszych szpał. Aż dziw bierze, że do tej pory nadrzędna jednostka nie zainteresowała się tak jaskrawym lekceważeniem głosów klientów.

Tym razem rzecz dotyczy nieświeżych artykułów, jakie nam ta placówka serwuje. W ub. piątek sprzedawano tu np. kaszę gryczaną w torebkach foliowych, która nawet dla psów się nie nadawała, była bowiem zupełnie kwaśna. Dwa dni wcześniej klientka zakupiła w tym sklepie mleko w woreczku z folii, które po przygotowaniu nadawało się jedynie na twarożek. To samo dotyczy paczkowanej surówki z kapusty i różnego rodzaju salatek, których sam wygląd odbiera apetyt.

Z BIELSKA BLIŻEJ...

Elektrociepłownia w Łęgu dostarcza rocznie około 80 tys. ton pyłów dymnicowych używanych jako dodatek do cegły, oraz przy produkcji cementu. Jak dotąd, pobliskie zakłady odbierały ze składowiska ten produkt. Ostatnio jednak w wyniku trudności transportowych zaczynają sprowadzać pyły tego samego typu z Rybnika i Bielska. Przyczyną jest zarządzenie PKP, że nie wolno angażować transportu kolejowego do przewozów na odległości mniejsze niż sto kilometrów. Tymczasem nowohucka Cementownia nie dysponuje dostateczną ilością samochodów, które mogłyby pobierać pyły z Łęgu, woli więc zamówić je w Rybniku skąd dostarczy je kolej! (ag)

Oj życie...

Od kilku z górą lat na swoisty sposób odświeżania powietrza wpadli pracownicy hoteli „Budostalu”. Tuż za ogrodzeniem terenu Ośrodka Szkolenia Zawodowego HIL, w bliskiej odległości od Przychodni Rejonowej Nr 7 — dzień w dzień dymi potężnych rozmiarów ognisko wydzielające specyficzny zapach. Palone są tu stare materace, poduszki i inne akcesoria nie nadające się jako pielesze dla mieszkańców hoteli Budostalu. Czarny gryzący dym nie pozwala na otwieranie okien w pobliskich budynkach.

A może by tak bezpośrednim sprawcom i inicjatorom zanieczyszczenia atmosfery wlepić porządną mandacik? Komisariat MO w Bieńczykach jest przecież blisko i może uzdrowić tę sytuację, za co wdzięczni będą użytkownicy osiedla: Ośrodek



Powrót z wesela.

Fot. Glazer



Profilaktyka czy leczenie?

Gazetki wzywające do honorowego krwiodawstwa, antynikotynowe broszury informujące o skutkach palenia, popularyzujące antykoncepcję... — oto wystrój poczekalni przyzakładowej przychodni.

Przemysłowa służba zdrowia, czy to znaczy, że inna? Pacjent jak pacjent. Chyba taki sam?

— A jednak nie taki sam. W przychodni rejonowej jest wyczekujący, układnie grzeczny.

— Słowem bezradny.

— No nie. Tak nie można powiedzieć. Różnica jednak jest. Do nas, do przemysłówki przychodzą pacjenci wymagający. Żądają. Niecierpliwą się w kolejkach, których i tu nie sposób uniknąć. Poza tym w sprawach spornych rzucają na szalę autorytet kierownictwa zakładu, komitetu...

Tak, rola przemysłowej służby zdrowia a i ranga powinna być nieco inna. Przede wszystkim sprawą pierwszej wagi dla „przemysłówki” winna być profilaktyka, zaś w drugiej kolejności leczenie. Dobitnie pokazano to na przykład w okolicznościowym reportażu telewizyjnym w zakładach łódzkich. W praktyce różnie to bywa. Lecznictwa nie da się odłożyć na później i często kolejność — profilaktyka, leczenie — zmienia się zależnie od nasilenia zachorowalności załogi. Poza tym profilaktyka, to przecież konieczność ciągłej i ścisłej współpracy lekarza z behapowcami, kierownictwem zakładu, z nauką — śledzenie najnowszych osiągnięć w walce z hałasem, zapyleniem itd. W sprawach ochrony zdrowia ostatnie zdanie powinien mieć lekarz zakładowy.

W Zakładzie Remontów Hutniczych HPR, „przemysłówka” składa się z 4 lekarzy internistów, 1 stomatologa, laboratorium (wykonuje podstawowe badania, jak OB, morfologia, moc) i pielęgniarek. Pracy zawsze wiele o czym świadczą choćby długie kolejki w poczekalni — chorzy, nowo przyjęci, do badań okresowych.

— Po 20—30 pacjentów dziennie na jednego lekarza — ciężko.

Doktor Antoni Knapik kierownik tejże przychodni prowadzi dokładny rejestr pacjentów zaklasyfikowanych do odpowiedniej grupy. Z tego rejestru wynika, że część załogi pracuje w warunkach szkodliwych dla zdrowia: narażonych na hałas, wibracje, pyły przemysłowe, gazy. Choroby zawodowe, to pylica i jej odmiany.

Co robicie w przypadku podejrzenia o pylicę...

— Zdejmujemy ze stanowiska pracy, przenosimy na lepsze, o mniejszym zagrożeniu. Dogadujemy się w tych sprawach z kierownictwem zakładu. Zdrowie pracowników w naszych dyskusjach jest tu sprawą najważniejszą i czynnikiem decydującym.

Wiem, że sporo się czyni by pogodzić interesy pracowników i produkcji. Jednak w przemyśle ciężkim — hutnictwie nie ma dużo możliwości na znalezienie lepszych stanowisk pracy. Jeśli są, najczęściej nie zadowolają placowo. Szuka się różnych pośrednich dróg wyjścia zanim nie zostaną one rozwiązane generalnie i ujęte w formy prawne. Niemalą rolę w ich rozwikłaniu powinna odegrać właśnie przemysłowa służba zdrowia.

HENRYKA ROSIEK
Fot. St. Gawliński

HOTELE ROBOTNICZE BEZ RETUSZU

W jednym z poprzednich numerów „Głosu Nowej Huty” poświęciliśmy całą kolumnę hutniczym hotelom pracowniczym. Poprosiliśmy naszych czytelników o wspólne poszukiwanie dróg wyjścia z hotelowego impasu.

I co?
I żadnego echa.
Nikt nie wzruszył się losem skazanych na wieczną tymczasowość, nikogo nie obeszły warunki w jakich pracownice hut i mieszkanki żeńskiego hotelu wychowują swe dzieci. Na zaproszenie do redakcji przedstawicieli Samorządu Robotniczego zjawili się jednoosobowo JAN KŁOS. Wydobyl pękata kopertę wycinków prasowych i stwierdził, że wszystko to już nie raz było brane na papier. Proszę popatrzeć. W ubiegłym roku redaktor J. Danecki pisał:

„Problem kobiet z dziećmi w hotelu hutniczym jest nadal problemem otwartym. Nie ma tyle mieszkań i nie ma żadnej koncepcji rozładowania problemu”.

Pisano także nie raz, o ciasnocie, o braku możliwości organizowania pełnego wyżywienia w stołówkach hotelowych w Grębatowie,

gdzie kuchnia pęka dosłownie w szwach, a będący w budowie — jak długo jeszcze? — nowy hotel nie posiada w ogóle zaplecza gospodarczego.

Czyśmy nie podnosili nigdy sprawy hotelu żeńskiego? — mówi Jan Kłos. — Wielokrotnie. Podobnie jak dawaliśmy konkretne propozycje dotyczące budowy domu rotacyjnego dla

...publikacje bez echa

młodych małżeństw. Czegoś w rodzaju hotelowca dla tych co mają przed sobą długie lata oczekiwania na rodzinne mieszkania i dla samotnych, którzy od lat mieszkają w hotelu, większe mieszkania nie są im potrzebne lecz także mają już dość wspólnoty mieszkaniowej z przegodnymi współtowarzyszami pokoiu.

Propozycja budowy (przy pełnym zaangażowaniu mieszkańców hoteli) bloku złożonego wyłącznie z garsonier spotkał się z aprobatą ze strony naczelnego dyrektora Kombinat. Niestety, w ślad za nią nie poszły żadne dzia-

łania. A przecież Centralny Samorząd nie jest władny przekroczyć wszystkie bariery organizacyjne i prawne jakie towarzyszą takiemu przedsięwzięciu.

Z resztą nie tylko te propozycje pozostały bez echa. Postulowano również w ubiegłym roku likwidację kwitnącej knajpy w pobliżu jednego z hoteli i stworzenie w hotelowym osiedlu baru mlecznego. Knajpa ciągle egzystuje, baru mlecznego nie było i nie będzie. Mówiło się o konieczności podwyższenia stawek za wyżywienie przy jednoczesnym zwiększeniu wartości odżywczej posiłków. Obiad w hotelowej stołówce ciągle kosztuje 9 złotych. Proponowano zlikwidowanie dyżurów portierów przed południem, gdy w hotelach pracują sprzątaczk i mogą wydawać klucze. Przyniosłoby to oszczędności ok. 700 tys. złotych w roku. Proponowano także wprowadzenie w szerszym zakresie samoobsługi mieszkańców, zatrudnionych na półetatych konserwatorów rekrutujących się z pensjonariuszy... postulowano...

Czyż zatem można się dziwić, że ludzi ogarnia zniechęcenie i nawet w sprawach obchodzących ich najgłębiej nie zabierają głosu?

Dziwi natomiast zupełnie bierność tych, którym powierzono troskę o warunki bytowe załogi. Jak mogą beczynnie patrzeć od lat na sytuację kobiet zamieszkałych w żeńskim hotelu i występować nieodmiennie z jedną propozycją: zabronienia tam kwaterowania me-

żetek. W XIX wieku uchylono ostatni zakaz zatrudniania zameżnych kobiet w szkołach... angielskich. Polska zawsze była bardziej postępową od reszty Europy. Może więc Nowa Huta będzie wyjątkiem?

Zwłaszcza że u nas mówi się o śmiałych planach na przyszłość, nie lubi natomiast polityki małych kroków, rozwiązywania spraw codziennych, w takich rozmiarach na jakie nas dziś stać.

Takim problemem do rozwiązania na dziś, jest sprawa hotelu kobiecego. Trzeba by stwierdzić ile mieszkańek z dziećmi zajmuje tam „dwójke” a ich mężowie mieszkają po dwu w hotelu męskim. Trzeba by zerwać z praktykami administracyjnej separacji tych małżeństw i umożliwić im zajęcie wspólnie jednego pokoju hotelowego.

A dlaczego by nie? Dlaczego możliwe jest kwaterowanie studenckich małżeństw z dziećmi w akademikach krakowskich, niemożliwe w hotelu pracowniczym? O ile uszczupliłoby to ilość miejsc? Obawiam się, że wcale. Byłaby to dodatkowa praca dla kilku osób przez kilka dni. Zmusiłoby także do zrewidowania poglądów na kwestię dziecięca. Dlatego apeluję szczególnie do Komisji d/s Kobiet przy Związkowej Radzie Kombinat, by zabrała się z właściwą sobie energią, tą sprawą. Sprawa, która nie znalazła się w jej programie działania na bieżący rok, tylko przez niedopatrzenie. (AG)

Kiedy na łamach „Głosu Nowej Huty” i „Gazety Południowej” ukazała się notatka informująca o powstaniu w Nowej Hucie Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, który swą siedzibę znalazł w Klubie Młodych DKK HiL, reakcja zainteresowanych tą formą wymiany doświadczeń w amatorskiej twórczości była niemal natychmiastowa. Kilka telefonów, korespondencja i w końcu przystanie do grupy. Nazwa brzmi: Nowohucki Ośrodek KKMP. Tutaj należy się kilka słów szerszego omówienia.

Otóż, po pierwsze, KKMP jest organizacją działającą pod patronatem ZSMP. Zrzesza nie tylko młodych pisarzy, lecz także twórców uprawiających inne dziedziny sztuki. A więc malarzy, zespoły muzyczne, grafików, rzeźbiarzy, poetów — słowem wszystkich tych, którym część życia upływa na wyrażaniu siebie w artystycznej, przez siebie wymyślonej formie i wybranej dziedzinie.

Podobnie, rzecz się ma z młodzieżą członków KKMP. Jak pisał W. Kolarz w jednym z ostatnich numerów Kroniki Obecnych w „Gazecie Południowej” termin młodość jest tutaj używany jako charakterystyka postawy życiowej, a nie suma lat. Tak więc w szyldzie KKMP jest wiele nieścisłości, a w końcu nie wyraża on w pełni swoich faktycznych granic, znacznie szerzej wykraczających poza twórczość amatorską. Amatorstwo także jest tutaj sprawą względną. Z KKMP wyszło wielu znanych dziś twórców — szczególnie poetów i pisarzy — zespołów muzycznych i mających dziś wiele do powiedzenia plastyków, których dzieła osiadały wysoki poziom. Umyślnie nie wymieniam tu żadnych nazwisk ponieważ ich lista jest bardzo długa a

nie chciałbym żadnego pomijać. Ograniczę się do podania nazw grup np. grupa poetycka „Tylicz”, plastyczna „GART”, muzyczna „Kontrasty”. To tylko trzy przykłady pochodzące z zasięgu działania Ośrodka Krakowskiego KKMP.

Ponieważ wiele dojrzałych już i sprawdzonych w konfrontacji z sztuką profesjonalną artystów ciągle utrzymuje kontakt z macierzystym klubem,

„Amatorska” TWÓRCZOŚĆ KKMP

tych większa staje się piaszczyna i skala porównań i wymiany doświadczeń dla dopiero stawiających pierwsze kroki lub nawiązujących pierwsze kontakty nowych członków. Dużo liberalności wewnątrz Klubu nikogo nie odstrasza i nie staje się też fermentem „chorej rywalizacji”. Kto więc nie chce lub nie może należeć do „elitarnych” Kół Młodych Pisarzy egzystujących przy Związku Literatów Polskich, przystaje do KKMP. Przynależność tak do jednej jak i drugiej grupy jest nieobowiązująca więc kwestia

wyboru należy wyłącznie do zainteresowanego i uzależnione jest od jego prywatnych zapatrywań czy orientacji.

W tytule tego artykułu słowo: „amatorska” ująłem w cudzysłow. Należy się więc wyjaśnienie. Otóż także to określenie uważam za mocno przeterminowane, wyeksploatowane i po prostu mało zbieżne z istotą tematu. Termin „amator” i wszystkie jego odmiany można stosować w przeróżnych zestawieniach i okolicznościach. Przede wszystkim chodzi mi o to, że autentyczna, samorodna i ambitna pasja utalentowanego człowieka zyskała sobie płytki de facto termin.

„Uczepilem” się tego ponieważ ludzie tak określani nieraz dali do zrozumienia, że swojej twórczości nie traktują „po amatorsku” lecz jak najbardziej serio. Zaś takie uproszczenia, wręcz katalogowe, obniżają ich rangę społeczną, a jakie jest jej znaczenie, już kilka razy udowodniłem w tym miejscu. Temat ten jest ciągle niewyczerpany. W poszczególnych ośrodkach KKMP odbyła się niejedna dyskusja z „zawodowcami”, która miała położyć kres tej sprawie. Uważam jednak, że podobnie do wielu innych sytuacji, także tutaj rozwiązanie leży w rękach odbiorcy, a jak widać, temu jest obojętne czy dzieło stworzył kształcony fachowiec czy „amator”, byle było piękne i miarodajnie prezentowało artystę.

Tak, na przykładzie KKMP przedstawia się sprawa „amatorstwa” w sztuce. Patrząc tylko pilnie należy na dalszy rozwój tego ruchu także w postaci Nowohuckiego Ośrodka KKMP, który mieści się w os. Młodości 1 pok. nr 9.

(HP)

GŁOS MŁODYCH KKMP



W takiej scenarii spędziło ostatnio święta wielu hutników z rodzinami.

Fot. CAF



REALISTYCZNIE
i REFLEKSYJNIE

Nazwisko Stanisława Pagaczewskiego w skrócie nikomu nie jest obce. Dzięki telewizji również i dzieci, i dorośli lubią oglądać serial wyświetlany na dobranoc a poświęcony sensacyjnym wydarzeniom z życia Baltazara Gąbki. Krzywdzące jednak dla pisarza byłoby sugerowanie, że rezonans społeczny zawdzięcza wyłącznie telewizji. Nie tylko, ale w dużej mierze, po prostu nowoczesne środki audiowizualne posiadają większe audytorium aniżeli tradycyjna książka,

zwłaszcza że nigdy jej nie wystarcza dla wszystkich zainteresowanych. „Porwanie Baltazara Gąbki” w ciągu 10 lat miało kilka masowych wydań, niemniej gdyby nie mały ekran znacznie mniej dzieci zapoznaby się z tą znakomitą powieścią, jedną z najlepszych, jakimi w tej kategorii dysponujemy. Niedawno ukazała się „Missa profesora Gąbki”, wiem od samego autora, że w przygotowaniu jest trzecia pozycja i ostatnia z tego cyklu. Czekamy, ponieważ nasza literatura — ta dla dorosłych, i ta dla młodzieży — ma szczęście do trylogii.

A dziś pragnę zwrócić uwagę na mniej znane dziedziny twórczości Stanisława Pagaczewskiego, mianowicie na nowelistykę. Nadarzyła się dobra okazja, ponieważ autor wydał tom pt. „Oddalenie”, stanowiący swoje- go rodzaju podsumowanie dotychczasowych możliwości i osiągnięć w tym gatunku, po wojnie bardzo popularnym, modyfikowanym i uprawianym w istocie przez każdego czynnego pisarza.

Stanisław Pagaczewski w zasadzie nie szuka rzadszych i nowatorskich środków pisarskich. Przywiązany jest do tradycji realistycznej. Najłatwiej w związku z tym nawiązuje

kontakt z czytelnikiem podobnie jak on ceniącym prawdopodobieństwo życiowe przedstawianych sytuacji, konkretność historyczną i społeczno-kulturalną, koncentrację na zagadnieniach psychiki jednostkowej, przy tym ludzi przeciętnych, nie wyróżniających się, jakich wielu. To źle, czy dobrze, trudno rozstrzygnąć. Najlepiej odpowiedzieć, że wszystko zależy od punktu widzenia: niestety, w tym zakresie nie ma zgody między czytelnikami i krytykami literackimi, którzy niejako z urzędu popierają reformatorów literackich. Osobiście niejednokrotnie solidaryzuję się z czytelnikami, sam zresztą lubię czytać książki w starszym stylu, dają mi one rozrywkę, odpoczynek po lekturze eksperymentów, ale także stwarzają możliwość poważniejszych refleksji. Literatura realistyczna bowiem w dalszym ciągu jest żywotna i nie pozbawiona walorów, w każdym razie to z niej czerpiemy informacje o obecnym społeczeństwie, że tak powiem, w przeciętnym przekroju, i ludziach o których się mówi, że są tacy, jakby należeli do naszego najbliższego otoczenia. Nie jest też prawdą, że literatura realistyczna się nie zmienia. Przykładem może być

choćby Stanisław Pagaczewski jako kontynuator tej konwencji. Jak się zdaje, kładzie on główny nacisk nie na wydarzenia i opisy rzeczywistości ale na partie eseistyczno-refleksyjne. Najbardziej odpowiednia mi to filozofowanie, na które współczesny człowiek ma stanowczo za mało czasu, a jest ono potrzebne dla stabilizacji wewnętrznej.

W „Oddaleniu”, ogólnie mówiąc, znajdują się dwa rodzaje opowiadań. Jedne odwołują się jeszcze do lat okupacji, pokazują ją jednak z mniej znanej strony, ciężar przesuwa się na życie codzienne w Krakowie i okolicach. Jest to okupacja mniej heroiczna, ale prawdziwa. Wymienimy „Noce Marki”, „Bunkier Zygryda”, „Strach”, „Trzy wieczory”. W innych na pierwszy plan wysuwają się ludzie, a dokładniej: sytuacja psychologiczna, w której się znaleźli, na ogół na skutek starości, z powodu choroby, czy innych niekorzystnych zbiegów losu. Np. „Słepki pani Mansfeldowej”, „Proxima Centauri”, „Spotkanie w Kazimierzu”, „Wieczór w Dobrogniewach”, „Weekend w Chartres”. Tutaj autor psychologizuje i filozofuje. A czytelnik daje się wciągnąć w te rozważania...

JACEK KAJTOCH



XX-lecie ZHP

Nowohucki Hufiec ZHP im. Związku Młodzieży Polskiej obchodzi w bieżącym roku harcercskim XX-lecie swej działalności. W związku z tym, w drugiej połowie kwietnia przewiduje się szereg jubileuszowych imprez harcercskich.

Terminarz tych imprez jest bardzo bogaty. Obejmuje on między innymi: spotkanie kadry instruktorskiej ZHP z władzami polityczno-gospodarczymi Nowej Huty, występy harcercskich zespołów artystycznych, biwaki harcercskie, uroczysty apel Hufca, wystawy osiągnięć szczepli, impreza światła — dźwięk pt. „O Nowej to Hucie piosenka”, otwarcie „Domu Harcerza” itp.

W tych uroczystych dniach każda drużyna, każdy szczepli harcercski chce wypaść jak najlepiej, chce zaprezentować swój dorobek. Stąd ostre tempo działalności harcercskiej w naszej dzielnicy. (js)

ŚMIECH TO ZDROWIE

Niecodzienny jubileusz

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych odbyła się niecodzienna uroczystość. Na skarpie, obok budującego się domu kultury zebrało się grono weteranów, tych którzy od dwudziestu pięciu lat przycodzą na to miejsce, czasami po kilka razy w tygodniu. Brzęknęły butelki, rozległo się westchnienie, a potem głośne bulgotanie złotego płynu lejącego się w gardła uczestników. Nie było oficjalnych przemówień, nie wyłoniono także żadnego prezydium. Ludzie, którzy przywołali do tego miejsca, to miłośnicy kultury, którzy tu już okrągłe dwadzieścia pięć lat przychodzą oczekując na nowy dom kultury.

Często przypadkowi przechodnie przechodząc obok skarpy dziwni są, skąd w każdej popołudnie, ciepleszy wieczór, tyłu amatorów świeżego powietrza. Oczywiście, ci pierwsi inicjatorzy schadzki, nie mogą doczekać się na otwarcie podwoi, w tym z najnowocześniejszych domów kultury, urozmaicali sobie czas grą w karty, a bardziej niecierpliwi zaczęli zaglądać do butelki. To ciągle czekanie, wykoleiło niektórych. Wielu zapadło na chorobę stawów a nawet reumatyzm. Tak to, jeśli kultura nie nadąża na czas, pojawiają się choroby.

Uczestnicy wczorajszej imprezy postanowili nadal przychodzić tu każdego wieczoru aż do chwili zapalenia świateł na pierwszej imprezie w budującym się przybytku kultury (choćby wypadło czekać jeszcze drugie dwadzieścia pięć lat).

ANEGDOTY

PUNKT WIDZENIA

Feliks Klein, niemiecki matematyk, twierdził w pewnym towarzystwie, że najlepsze twórcze lata przypadają na trzydziestkę. Potem zwykle się gupieje. Będąc w towarzystwie, późniejszy laureat Nobla, fizyk Herman Nersnt był innego zdania. Uważał mianowicie, że dopiero po trzydziestu latach człowiek z dnia na dzień mądrzeje.

— Tak pan sądzi? — zapytał Klein. Np to wkrótce się wyrównamy.

WNIOSEK

Zapytano kiedyś Ernesta Hemingwaya o jego światopogląd. Pisarz odparł:
— Na pewno nie jestem idealistą. Wszyscy bowiem idealisci, których znałem, twierdzili, że różę wydzielają przyjemniejszą woń i stąd uważają, że zupa z róż winna być smaczniejsza od kapuśniaku.

NASI ZA GRANICĄ

Wielu przedstawicieli budowlanych pracuje w Kongu w Afryce wznosząc różne obiekty. Z nimi razem pracuje wielu miejscowych Murzynów, którzy

dość chętnie uczą się naszego języka. Jak ta nauka wygląda i co ich nasi najchętniej uczą, posłuchajmy opowieści jednego z nich:

Rano mistrz M., u którego pracuje wielu Murzynów czyta listę obecności:

- Masabutu jest?
- Jętem panie mistrz.
- Krumach jest?
- Jęst.
- Mobotutu jest?

Początkowo nikt się nie odzywa, wreszcie jeden z nich mówi:

— Mobotutu jest-nie ma, musiał ziaćpić skulczybyk.

AUTOGRAF

Po spotkaniu w jednej ze szkół, znanego austriackiego podróżnika i pisarza doktora Hermana Tichy, przychodzi do niego dziesięcioletni chłopiec i prosi go o autograf.

— Czy istotnie jestem tak znany, że aż mnie o autograf prosisz?

— Teraz jeszcze nie. Ale jak pan tak często podróżuje po Afryce i pana zjedzą tygrysy, to wtedy...

Żarty

U LEKARZA

- Co panu dolega?
- Panie doktorze, jestem działaczem...
- Na tę chorobę nie mam lekarstwa.

ZDANIE

- Popatrz się kochany — pokazuje zona mężowi kapelusze w oknie wystawowym. Jakże piękne kapelusze. Który z nich ci się najbardziej podoba?
- Ten który masz na głowie.

LOGIKA

Starszy pan do placzącego chłopca:

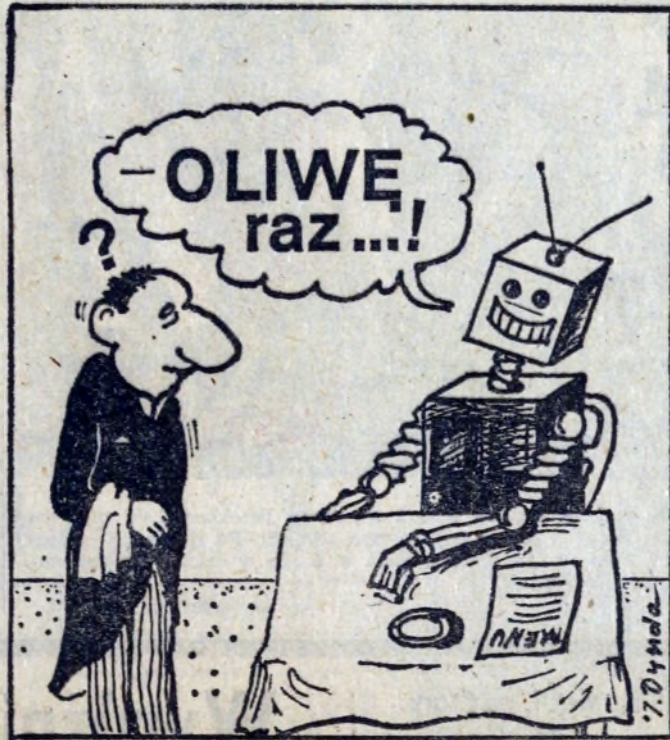
- Dlaczego płaczesz, co się stało?
- Zgubiłem dziesięć złotych.
- Masz tu dziesięć złotych i nie płacz. Chłopiec jednak nie przestaje płakać:
- Dlaczego jeszcze płaczesz?
- Bo gdybym nie zgubił tej dziesiątki to teraz miałbym dwadzieścia złotych.

MIEDZY ZAKOCHANYMI

Ona: wyjdę za ciebie, choćbym miała żyć chlebem i wodą.
On: ciesz się bardzo kochanie. O wodę to ja się zawsze postaram dla ciebie.

POŻEGNANIE

- Jedziesz w delegację na tak długi okres czasu, powiesz kochany czy będziesz mi wierny?
- Tak, tak, o ile mi czas tylko pozwoli.



Rys. J. DYNDA

FRASZKI

„Szczęśliwy człowiek” gdy się żeni,
Ma odtąd stróża serca i kieszeni.

★
Jak ocalić takie jagnię,
Które samo wilka pragnie.

★
Tyle umiała włożyć w pocatunek,
Zem musiał wszystkich świętych błagać o ratunek.

SZTAUDYNGER

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

Dlaczego tak dużo młodych ludzi zapuszcza sobie brody i wąsy?

Odpowiedź: Ponieważ wtedy pozostaje bardzo mało twarzy do mycia.



- Czy to nie przesada, panie dyrektorze?
- Niestety nie! Rzadko który działa...

Tylko naiwnością nazwać można postępowanie Karola L. Ten 46-letni rencista z rozbrajającą szczerością relacjonował przebieg dnia, podczas którego stał się uboższy o cały tysiączek. „...Oskarżonych — mówił przed sądem — spotkałem w barze „Orion”. Tutaj wypiliśmy 3, no może 4 piwa. Potem zaprosiłem ich do siebie, do swojego mieszkania. Bo ja jestem samotny i chciałem zmontować liter wodki”.

Wódczany „montaż” przebiegał sprawnie. Karol L. w towarzystwie Marka W. i Stanisława Z. wypił ile mógł, a potem poczuł, że więcej nie może. Pomyślał, że najlepiej będzie gdy położy się wygodnie na wersalce. Zamiar wprowadził w czyn poczym zapadł w sen błogi i jednocześnie głęboki bardzo.

Kompani od kieliszka zaczęli się nudzić. Popołudnie tak mile rozpoczęte należało ubarwić jakimś emocjonującym, a jednocześnie intratnym wyczynem. Stanisław Z. zaproponował więc Markowi W. wgramanie do szafy. Rencista właśnie w niej powinien przechowywać jakieś grosze. Markowi W. propozycja koleśka przypadała do gustu. Wzięli się więc razem do dzieła. Podważyli drzwi pokojowego mebla. W szafie rzeczywiście była forsa. Cały tysiąc. Pieniądże naturalna, złodziejską koleją rzeczy, zmienili właściciela.

Zostawili śpiącego rencistę i wyszli na ulicę Nowej Huty. W sklepie kupili kolejną półlitrowkę i konserwę na zagry-

chę. Wódkę wypili, konserwę zjedli a pozostałymi pieniędzmi w kwocie 880 zł podzieliłi się sprawiedliwie. Po połowie po prostu.

Karol L. obudził się z kacem. Ból głowy spotęgowało przykre odkrycie. Rencista szybko przekonał się, że koleś nie tylko skorzy byli do „montowania” litra ale także i do kradzieży. Nie zostało mu więc nic innego jak podzielenie się wiadomością o swojej finansowej stracie z milicjantami. Dla tych ostatnich jak też dla Karola L. jasnym było, że kradzieży tysiąca złotych dokonać mogli tylko Marek W. i Stanisław Z.

Kronika sądowa

„Montowanie” literka

W trakcie dochodzenia podejrzani nie zaprzeczali wcale, że pieniądze wzięli — nie godzili się jednak z twierdzeniem, że ów zabór był najzwyczajszą kradzieżą. Nie, oni nie ukradli. Oni tylko pieniądze sobie pożyczyli. Jakby na potwierdzenie prawdziwości swoich słów zwrócili poszkodowanemu (oczywiście już pod-

czas dochodzenia) cały tysiączek. Milicja i prokurator uparcie jednak stali przy swoim. Bo któż pożyczyc sobie pieniądze włączając się jednocześnie do cudzej szafy? No któż?

Przewód sądowy nie wniósł do sprawy nic nowego. Oskarżeni mówili o pożyczce, oskarżenie stało na stanowisku kradzieży. Pogląd ten podzielił sąd wymierzając Markowi W. i Stanisławowi Z. takie same, solidarne kary. Obaj skazani zostali na 10 miesięcy ograniczenia wolności polegającego na obowiązkach pracowania 25 godzin miesięcznie nieodpłatnie i pod dozorem na cele publiczne. Jednocześnie każdy z nich obciążony został opłatą sądową w wysokości 1.800 zł i kosztami postępowania w kwocie 160 zł.

Kolejna więc pijacko — domowa kradzież znalazła swój sądowy epilog. Kolejna — jako że w tej rubryce kilkakrotnie przyszło nam pisać o z pozoru niewinnie wyglądających popijawach kończących się pospolitym przestępstwem, w wyniku którego poszkodowanym zostawał gospodarz. Bo chociaż kradzież bez względu na okoliczności jest zawsze tylko kradzieżą, uwrto jednak w momencie gdy komuś przyjdzie ochota na „montowanie” ekipy do wódki przez chwilę się zastanówi nad składem „montażystów”. Czy jednak amatorzy dużej ilości mocnych trunków zdolni są do takiej refleksji? Sądowa praktyka uczy, że mimo wszystko nie.

J. HANDEK

CO TYGODNIU?

KINA

SWIT godz. 16.00 i 19.15 „Człowiek z marmuru” prod. polskiej, od 15 lat.

SWIT mała sala 31 13 do 16 bm. godz. 16.00 „Noce i dnie” prod. polskiej, od 12 lat, od 17 do 20 godz. 15, 17,30 i 20.00 „Tragedia Makteta” prod. angielskiej, od 18 lat.

SWIATOWID od 14 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.15 prapremiera polskiego filmu pt. „Gdzie woła czysta i trawa zielona” doz. od 15 lat, następy film, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Odpowiedź zna tylko wiatr” prod. RFN od 15 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Ponad strachem” prod. francuskiej, od 15 lat.

SWIATOWID mała sala od 14 do 17 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.30 „Uciezka gangstera” prod. USA od 18 lat, od 18 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Człowiek przeciw człowiekowi” prod. NRD od 15 lat, od 21 do 24 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.15 „Trzej muskietierowie” prod. panamskiej, od 12 lat.

SFINKS od 14 do 17 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Z podniesionym czołem” prod. USA, od 15 lat, od 18 do 20 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Spotkanie na Kaszpoje!” prod. radzieckiej b/o.

TEATR LUDOWY

15 bm. godz. 11.00 „Dziś do ciebie przyjść nie mogę”, 16 bm. godz. 18.00 „Romans z wodewilu”, 17 bm. godz. 15.30 i 19.15 „Romans z wodewilu”, 18 bm. teatr nieczynny, 19 i 20 bm. godz. 11.00 „Goście hotelu du Parc”, 21 bm. godz. 19.15 „Goście hotelu du Parc”.

Dom Kultury, ul. Majakowskiego 2

15. IV. godz. 18.00 Giełda Artystyczna Ośrodka Obliczeniowego HIL.

15. IV. godz. 19.00 Dyskusyjny Klub Filmowy. Film archiwalny z Filmoteki Polskiej. Wprowadzenie J. Korosadwicz.

16. IV. godz. 18.30 „Miniatury — +” — spektakl Teatru Ruchu DKK.

17. IV. godz. 17.00 Jubileuszowy recital zespołu wokalnigo DKK „Smarkule”.

18. IV. godz. 18.00 „Giełda artystyczna Pionu Administracji HIL”.

19. IV. godz. 18.30 Galeria Rytm — Otwarcie wystawy pokonkursowej plastikowy nieprofesjonalnych Kombinatu HIL.

20. IV. godz. 18.00 Zakończenie konkursu „Co wiesz o Kraju Rad”.

Klub Młodych, os. Młodości 1
19. IV. godz. 18.30 Żarty sceniczne Antoniego Czechowa w wykonaniu A. Balcerzaka, H. Kuźniakówny, W. Krupińskiego, M. Iwanienko.

Hotel nr 40

18. IV. godz. 18.00 Kabaret studencki „Pod Budą”.

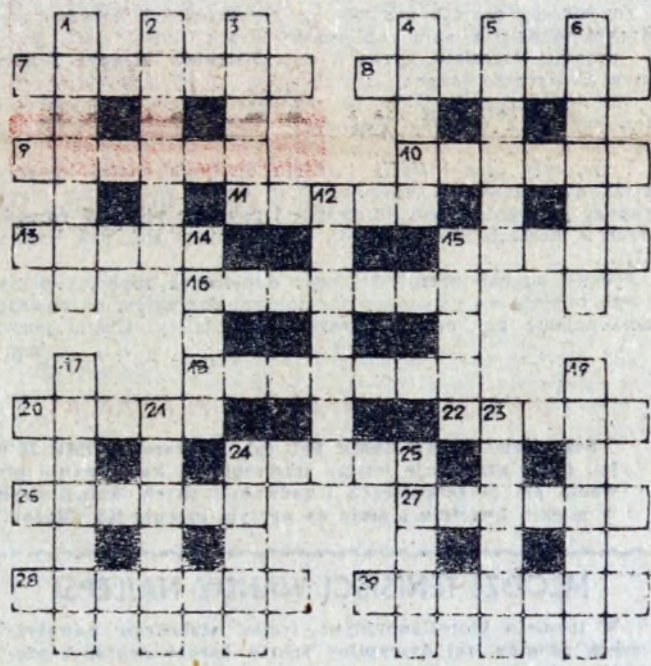
Klub Śródpole os. Na Wzgórzach Krzesławickich 17a.

18. IV. godz. 17.00 Studium Kultury dla społecznych działaczy hoteli Hutniczych — Zasady prawidłowego relaksu — wykład dr Wandy Półtawskiej.

18. IV. godz. 18.00 „Jeziro Titicaca” — spotkanie z Ryszardem Rodzińskim.

19. IV. godz. 18.30 Wielcy twórcy romantyzmu — wieczór poezji i muzyki.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 7. wzięcie 12 lew w brydżu, 8. ręczna broń palna 9. apetyt na coś, chęć zjedzenia, wypica czegoś, 10. część jakiejś przestrzeni, terenu, 11. zdenerwowanie przed publicznym wystąpieniem, 13. kompres, 15. tytuł księcia na Rusi i Litwie, 16. stan naturalnego błogiego, radosnego nastroju, 18. fornir, 20. starożytna machina wojenna do burzenia murów, 22. miara jubilerska, 24. miejsce rozpoczęcia biegu, wyścigu, 26. maść konia, 27. urządzenie połączone z odbiornikiem lub nadajnikiem radiowym do wysyłania lub odbierania fal, 23. posiłek wieczorny, 29. stolica stanu Bengal Zach., dawna stolica Indii.

PIONOWO: 1. sklepienie głowy od czoła do karku, 2. miejsce klęski wojsk Żółkiewskiego z wojskami tur.-tatarskimi w 1620 r., 3. korsarz, 4. lekki, wesoly utwór sceniczny, 5. ogrodzenie, 6. tysiąc watów, 12. np. „Noce i dnie” M. Dąbrowskiej, „Iliada” E. Homera, 14. zły duch, szatan, 15. łódź z wiosłem (wiosłami) o 2. piórach, 17. bieg na dystansie 42.195 km., 19. lichota, mizerak, 21. urządzenie przeznaczone do wykonywania określonych czynności, 23. sprzedaje w niej magister, 24. dawna miara odległości, także miara długości gruntu, 25. bejsztyk tatarski.

Wśród czytelników, którzy do dnia 20. IV. 1977 r. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 14

POZIOMO: 1. kotlet, 5. bagnet, 8. etola, 9. Adam, 10. rota, 11. przemiana, 12. zima, 14. żona, 16. kantata, 20. bania, 21. limit, 23. baretka, 24. krata, 25. bańka, 26. Rawenna, 27. szuje, 28. mazut, 29. antrakt, 33. kraj, 35. skok, 37. araukaria, 38. spec, 39. lont, 40. Arski, 41. tertot, 42. kancer.

PIONOWO: 1. klacz, 2. larapa, 3. teckza, 4. poemat, 5. bażant, 6. garaż, 7. trawa, 13. miniatura, 15. Osmanczyk, 16. kabaret, 17. Narewka, 18. antenat, 19. Alabama, 20. bekas, 22. trakt, 30. krawat, 31. rokosz, 32. Narwik, 33. koszt, 34. Jacek, 35. salon, 36. kuter.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numerem 14 wylosowali:

Alicja Jarzmik 31-915 Nowa Huta os. Ogrodowe 6/7, Izabela Janowska 31-807 Nowa Huta os. J. Strusia 4 99, Ryszard Bętkowski 31-564 Kraków Al. Pokoju 30/59, Andrzej Tabor 31-137 Kraków ul. Siemiradzkiego 2/2, Halina Figiel Nowa Huta os. Wysokie 1/21. Uwaga! Nagrody wysyłamy pocztą raz w miesiącu.

„Wanda” — klub budowlanych?

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zebranie sprawozdawcze MKKS „Wanda”. W zebraniu tym udział wzięli: I sekretarz KD PZPR — A. Mroczka, z-ca naczelnika dzielnicy — W. Gołfron, kierowniczką WKFiT — A. Siatkowska i sekretarz KZ PZPR Budostal — J. Woźniak oraz przedstawiciele zakładów opiekuńczych.

W imieniu zarządu klubu sprawozdanie z działalności przedstawił prezes „Wandy” — mgr Edward Szpytma, który w swym wystąpieniu mówił o sukcesach i bolączkach tego najstarszego nowohuckiego klubu. Nie należy on do potentatów sportowych w Krakowie. Działalność swą opiera na 330 czynnych zawodnikach zrzeszonych w sześciu sekcjach sportowych, trenerów i instruktorów jest 17. Ilość ta jest niewystarczająca, by sprostać wymogom sportu wyczynowego. Przypomnieć warto, że przyczyną zawieszenia działalności sekcji judo stał się brak instruktorów. Z takimi problemami klub boryka się od 25 lat, a więc od chwili jego powstania. Klubem opiekują się 24 zakłady, ale tylko 17 z nich wywiązuje się jako tako z deklarowanej pomocy finansowej i organizacyjnej. Z obiecanej na 1976 rok kwoty 635 tys. zł od przedsiębiorstw budowlanych, klub otrzymał tylko 374 tys. złotych, co nie zaspokoi potrzeb klubu prowadzącego działalność w sekcji tenisa stołowego, gimnastyki, piłki nożnej, p. siatkowej, piłki ręcznej.

O „Wandzie” pisze się coraz więcej w prasie, dzięki bardzo dobrej postawie sekcji tenisa stołowego. Sekcja ta jest najlepszą w klubie. Jolanta Szatko zdobyła w br. mistrzostwo Polski w kategorii seniorków i została powołana do reprezentacji Polski na Mistrzostwa Świata, które odbyły się w Anglii. Drugą sekcją wiodącą jest gimnastyka sportowa chłopców.

MZKS „Wanda” pragnie odgrywać coraz większą rolę, nie tylko w sporcie krakowskim, lecz i w skali całego kraju. Mówiono o tych sprawach na zebraniu. Działacze wiele robią, niestety w klimacie obojętności przedsiębiorstw budowlanych. Bez ich wsparcia i pomocy klub nie rozwinię się na skalę marzeń sympatyków. Wiele jednak jeszcze pozostaje do zrobienia. Zastanawiano się nad przyspieszeniem rozbudowy obiektów, nad konserwacją i remontami sal. Zwrócono uwagę, że wielce prawdopodobna fusja „Wandy” z Yacht Clubem, problemów tych nie rozwiąże. Potrzebna jest tu przede wszystkim atmosfera wzajemnego zrozumienia ze strony zakładów opiekuńczych, a działacze, trenerzy i zawodnicy zrobią wszystko by klub reprezentował wysoki poziom wyczynu sportowego. HENRYK TRACZ

Juniorzy zwyciężyli w RFN

W dniach 8—11 kwietnia br. we Frankfurcie n. Menem (RFN) odbył się międzynarodowy turniej juniorów w piłce nożnej. Startowało 40 drużyn z pięciu państw — Anglii, Francji, Holandii, Polski i RFN. Polskę reprezentowali juniorzy KS Hutnik. Startowali wśród juniorów starszych podzielonych na dwie grupy. W swojej grupie zajęli pierwsze miejsce remisując z FV Germania Stuttgart (0:0) i wygrywając z Oberrad 05 (5:0) oraz TSG 51 Frankfurt (4:0).

Decydujący mecz z mistrzem grupy drugiej Wiesbaden przy dużym zainteresowaniu publiczności wygrali hutnicy 4:2. Bramki zdobyli: Jarosław Tryka 2 oraz Zbigniew Murzyn i Zbigniew Świercz po jednej.

Hutnicy rozegrali także po zakończeniu turnieju spotkanie towarzyskie z drużyną gospodarzy VFL Germania wygrywając 4:0.

Przez cały czas trwania turnieju drużynie naszej towarzyszyła duża sympatia kibiców. Stało się to za sprawą nienagannego postawy, zdyscyplinowania i gry fair play. W rozegranych 5 meczach zdobyli 9 pkt. i imponujący stosunek bramek 17:2.

Piękny puchar przechodni oraz dyplom za zdobycie pierwszego miejsca na pewno będzie dobrym dopingiem do dalszego doskonalenia gry naszej piłkarskiej młodzieży. Gratulujemy! mg.

UWAGA — AMATORZY PŁYWANIA!

Sekretariat TKKF ZSMP HiL (ul. Bulwarowa DMR II p., tel. 43-37) przyjmuje jeszcze zgłoszenia na kursy nauki pływania dla początkujących i zaawansowanych, organizowane w m-cach kwietniu i maju na krytym basenie KS „Hutnik”.

MŁODZI TENISIŚCI WANDY NAJLEPSI

W turnieju klasyfikacyjnym tenisa stołowego najmłodszych adeptów tej dyscypliny sportu bardzo dobrze zaprezentowały się zawodniczki i zawodnicy Wandy. Wśród junierek RODA zajęła 2 miejsce, a wśród juniorów trzy pierwsze miejsca przypadły reprezentantom Wandy L. GOLINSKIEMU, GWOZDZIOWI i KRYSIŃSKIEMU. W kategorii młodzieńców i młodziców 2 miejsca zajęli A. PUT i ZIEBA.

Te same nazwiska przewijały się na turnieju strefowym 7 województw, który odbył się w Kielcach. Zawodnicy Wandy zdobyli pierwsze miejsca we wszystkich kategoriach wiekowych.

Spartakiada TKKF ZSMP

Zakończone zostały już 4 konkurencje XXIV Spartakiady. Zgodnie z tradycją do czołówki należą ogniska TKKF, ZSMP: ZM, TE, ZRH, ZB, ZT.

SZACHY: W I lidze szachowej tytuł mistrzowski zdobyła drużyna P-66. W trakcie rozgrywek wycofano za trzy v.o. ognisko P-60, które wraz z drużyną P-64 opuszcza I ligę. Zwycięcy grali w składzie: S. Racyński, J. Lulek, W. Dyba, S. Piechnik. Najlepszym zawodnikiem który nie poniósł porażki podczas całego turnieju był kol. S. Racyński. Niespodzianką in minus są odległe pozycje produkujących ognisk (TE, ZM) które nie mogły zmobilizować silnych składów personalnych.

BRIDŻ: — zwycięzcy z ZB w sporcie ludzi myślących grali w następującym składzie: R. Michałek, W. Stelmach, L. Przepolski, J. Siódłak. Rozgrywki prowadzone systemem każdy z każdym cieszyły się dużym powodzeniem. Do drugiej ligi (o ile taka będzie) spadają zespoły FM i W-17. Sędzią głównym oraz odpowiedzialnym z ramienia TKKF ZSMP za przeprowadzenie rozgrywek był kol. J. Molik. W turnieju o „Puchar XX-lecia TKKF ZSMP Kombinat

HiL” zwyciężyła para R. Michałek — W. Stelmach z ZB przed parą K. Wojdyła — B. Cisek FM oraz J. Klusek — J. Ślusarek ZM.

TENIS STOŁOWY: Tradycyjnie zaciętą walkę stoczyły zespoły TE, ZH, ZM, ZK. Zwycięstwo odniosła drużyna TE z przewagą 5 pkt. O następane miejsca toczyła się „ostra” walka przy czym o kolejności zdecydowały małe punkty. Drugie miejsce zajęło ognisko ZF przed ZK oraz ZM. Zdobywcy I miejsca grali w składzie: Z. Ilczuk, J. Hawryluk, S. Łopatka. X turniej o „Złotą Kielnię Oświęcimia” po raz trzeci z rzędu wygrał J. Mazur — TKKF ZSMP HiL. Turniej rozgrywany w dniach 2—3.04.77 zgromadził 107 zawodników z południowych województw Polski. J. Mazur zdobył puchar na własność, a pozostali nasi reprezentanci zajęli również wysokie lokaty: J. Magdoń miejsce III, Z. Ilczuk oraz J. Kapusta miejsca od 7 do 12.

RZUT LOTKĄ: Po trzech seriach z dużą przewagą prowadzi ognisko ZM — 1139 pkt. Następne miejsca w kolejności zajmują: ZRH — 980 pkt, ZB — 886 pkt, TE — 883 pkt, ZK — 741 pkt, ZH — 728 pkt. Do zakończenia pozostały jeszcze 2 serie rzutów. JAN SZEWCZYK

SPORT Si turystyka



O tym, że fortuna kołem się toczy przekonali się piłkarze Hutnika w meczu sparingowym z Wisłą. Po pokonaniu w sobotę Moto Jelcza 5:0 przegrali w środę w takim samym stosunku z Wisłą.

Fot. J. Chojecki

Przywieźli puchary z Węgier

Niedawno w Kiskunhalas (Węgry) przebywała reprezentacja szkół Nowej Huty w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców biorąca udział w Międzynarodowym Turnieju o Puchar Szilady. Turniej zakończył się podwójnym sukcesem nowohuckiej reprezentacji. Zarówno dziewczęta jak i chłopcy zdobyli I miejsca w turnieju nie ponosząc porażki. I tak dziewczęta wygrały z Gyorem 13:11, z Kiskummajsa 12:11, z Fót 10:10, z Kac 16:9 i w finale z Szilady 8:5, a chłopcy pokonali Bekesabą 16:12, Szeged 14:11, Kiskunhalas 23:14 oraz Kanizsa (Jugosławia) 25:15.

Bogusława Dąbrowska została wybrana najlepszą bramkarką turnieju. Dziewczęta występowały w następującym składzie: M. Kawa, B. Majewska, E. Mazurek, M. Łapińska (XI LO), A. Wójcik (XII LO), K. Brzegowy (LE), B. Dąbrowska, G. Bąk, D. Sroczyńska, M. Ogonowska, R. Stano, G. Srebrny, B. Gołlik, J. Karoń i I. Magierowska (SP nr 91). Trenerem zespołu był mgr Zb. Kobylarz, kierownikiem Z. Sroczyński.

Wyróżnienia dla działaczy



We wtorek, podczas plenarnego posiedzenia Zarządu Oddziału PTTK HiL odbyło się uroczyste wręczenie wyróżnień dla zasłużonych działaczy. Wyróżnienia te przekazał w imieniu Zarządu Głównego PTTK prezes Oddziału dyr. Stanisław Suchoński. Złote honorowe Odznaki PTTK otrzymali kol. kol. Tadeusz Duch i Rajmund Kotula, Srebrne — kol. kol. Roman Gradowski, Antoni Grymek, Bolesław Jurek, Stanisław Kwartnik, Zdzisław Nowak, Józef Plewa, Roman Słupczyński, Marek Suchodolski i Jan Warwieniec. Złotą Odznakę Za Zasługi w Pracy PTTK Wśród Młodzieży otrzymał kol. Tadeusz Krzemiński. Srebrne Odznaki — kol. kol. Ryszard Bożek, Zbigniew Strzech, Józef Hojda i Henryk Żak. Medal PTTK otrzymał kol. Roman Maćkowska. Dyplomami ZG PTTK wyróżnieni zostali kol. kol. Józef Flis, Jerzy Piłch i Marian Popielak.

Wszystkim wyróżnionym kolegom przekazujemy serdeczne gratulacje życząc dużo dalszej satysfakcji z działalności w PTTK!

WSPÓŁZAWODNICTWO W ODDZIALE

Nie muszę uzasadniać, że i działalności PTTK-skiej współzawodnictwo jest potrzebne, stanowi bowiem bodziec do jeszcze aktywniejszej pracy. Ponieważ poprzednio stosowane formy współzawodnictwa przeżyły się, sięgnęliśmy w Oddziale po nowe. Zasady regulaminu proponowanego współzawodnictwa przedstawił — w imieniu zespołu — kol. Ireneusz Duczkowski. Ubiegać się będziemy o tytuł: I. „Najlepszego Koła Oddziału PTTK HiL”, II. „Najlepszej imprezy turystyki kwalifikowanej” i III. — o tytuł „Najlepszego organizatora wycieczek załogi”. Okres trwania tej rywalizacji — cały rok. Nagrody — Puchar Przew. ZRK za zajęcie I m. we współzawodnictwie o tytuł najlepszego koła. Puchar ten po trzykrotnym kolejnym lub pięciokrotnym w ogóle zdobyciu przechodzi na własność koła. Puchar Prezesa Oddziału PTTK HiL dla zwycięzcy we współzawodnictwie o tytuł najlepszej imprezy turystyki kwalifikowanej. Puchar Przewodniczącego ZF ZSMP HiL dla zwycięzcy we współzawodnictwie o tytuł najlepszego organizatora wycieczek po pracy. Dodatkowo nagrody przyznawane będzie Zarząd Oddziału PTTK HiL.

Zasady uznane zostały za słuszne, szczegółły regulaminu współzawodnictwa zostaną jeszcze przed przyjęciem dopracowane.

VIII GÓRSKI RAJD NA RATA

Oddziałowa Komisja Turystyki Górskiej organizuje VIII Rajd na Raty w wybrane rejonu gór polskich. Trwać on będzie od 24

Piłkarze „znokautowali” przeciwnika

Hutnik — Moto Jelcz 5:0 (3:0)



W strugach padającego deszczu ze śniegiem i przy przenikliwym zimnie przyszło piłkarzom Hutnika rozgrywać spotkanie z Moto Jelcz Olawa. Niesprzyjająca aura, no i przedwiateczne porządki sprawiły, że na stadionie na Suchych Stawach nie było zbyt wielu kibiców. Dodajmy do tego słabutkie spotkanie — „Ala Stalowa Wola przed dwoma tygodniami, a ci którzy nie wyszli będą częściowo „usprawiedliwieni”. Piłkarze rozgrywali tedy swoje spotkanie prawie przy pustych trybunach. Niech jednak żałują ci, którzy nie oglądali tego meczu.

Przed samym spotkaniem rozmawiałem z trenerem zespołu mgr Jerzym Steckiłem wyrażając swoje obawy o końcowy rezultat. Wiadomo bowiem, że przy takiej pogodzie, kiedy piłka jest śliska każdy wynik jest możliwy. Trener Steckił powiedział — nie boję się tego meczu. Wprawdzie dotychczas moi podopieczni nie spisywali się najlepiej, ale jest to chyba wina zbyt forsownych przygotowań jakie im zaplanowałem. Mam jednak nadzieję, że już w dzisiejszym meczu powinno być lepiej — ułożony wysiłek zacznie teraz procentować. Moja taktyka na dzisiejszy mecz? Atak od pierwszego gwizdka.

Taktyka trenera przyniosła rezultat. Już w ósmej minucie Marian Stoleczyk strzelił z podania Stója pierwszą bramkę. Dodajmy, że była to najpiękniejsza bramka meczu i jedna z najbardziej jakiegoś rodzaju. W 21 minucie pozazdrościł bratu zdobywcy bramki Bogusław Stoleczyk i... strzelił z podania Motyki nie do obrony. Wynik 2:0 nie uspokoił jednak kibiców. W 24 min. goście przeszli do kontrataku, a daleki strzał Buczkowskiego Urbańczyk z trudem wybił na róg. Po rzucie rożnym w zamieszaniu niewiele brakowało by olawianie zdobyli bramkę kontaktową. Riposta Hutników była natychmiastowa — tym razem Kruszczyk wykorzystał błąd obrony gości zdobywając trzeci gol. Po przerwie zaczął padać coraz mocniejszy deszcz. Nic też dziwnego, że gra nieco osłabła. Niemniej przewaga naszych zawodników była widoczna. Nie dopuszczano napastników Moto pod własną bramkę, wszystkie ataki likwidowano w środku pola. W 53 minucie M. Stoleczyk wystawił piłkę Szumowowi, który „główką” podwyższył wynik na 4:0. Piątą bramkę zdobył Maciejowski, w 71 minucie.

Hutnicy rozegrali bardzo dobry mecz. Nie było w zespole słabych punktów i trudno kogokolwiek wyróżnić — wszyscy zawodnicy zasłużyli na najwyższą cenzurę. Miejmy nadzieję, że taką grą będą się popisywać do końca rozgrywek. I jeszcze słów kilka o kibicach. Jak już wspominałem przyszło ich bardzo niewiele — ok. 500, ale zorganizowali taki doping jakiego od dawna na stadionie Hutnika nie słyszałem. Duża w tym zasługa Klubu Sympatyka, którego członkowie stawili się w komplecie z flagami i... nowymi piosenkami.

Hutnik wystąpił w składzie: Urbańczyk, Motyka, B. Stoleczyk, Gilski, Gładyszek, Kruszczyk (Obarzanowski), Szumiec (Maciejowski), Stokłosa, M. Stoleczyk, Stój, Konieczny. (jp)

kwietnia do 20 listopada br. Pierwszy etap rajdu przewidziany jest 24 bm. w Beskidzie Wyspym na trasie: Pcim — Lysina — Lubomir — Kasina Wlk. Czas przejazdu ok. 6,5 godz. O dalszych etapach napiszę innym razem. Zgłoszenia na Rajd w Biurze Oddziału PTTK HiL.

ZŁOT INFORMATYKÓW

Rada Oddziałowa Ośrodka ETO HiL i Koło PTTK organizują „II Złot Informatyków HiL na Mogielicy”. Impreza odbędzie się w dniu 24 bm. Trasa: Jurków — Mogielica — Tymbark. Informacje i zgłoszenia u kol. Jacek Nańciszewski, tel. 33-64. Wyjazd w dniu 24 bm. o godz. 6 spod „Orbisu”.

PRELEKCJE W KLUBIE TURYSTY

Zapraszamy na kolejną prelekcję z cyklu „Ścieżkach i bezdrożach Beskidu Sądeckiego”. Wstęp wolny.

POZDROWIENIA Z DALEKIEJ UKRAINY

Nadeszła do redakcji pocztówka z pozdrowieniami od kol. Zygmunta Matuszewskiego, który pracuje przy budowie Rurociągu Orenburskiego. Zygmunta pisze do nas tak: „Z okazji zbliżających się świąt przesyłam Wam i znajomym z redakcji GNH życzenia wszelkiej pomyślności. Natomiast wszystkim działaczom z Oddziału PTTK HiL przesyłam pozdrowienia z dalekiej Ukrainy życząc wiele radości i satysfakcji ze żmudnej pracy społecznej. Niech szlaki turystyczne zaroją się nową armią pracowników HiL prowadzoną przez doświadczonych działaczy ze wszystkich Komisji!



Schronisko w Sromowcach — jeszcze w zimowej scenerii, choć to już połowa kwietnia!